Nr 116. Kraków, 20 Maja — Wtorek. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…lne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.

Kraków 19 maja.

Przegląd Polityczny.

W Izbie deputowanych ukończyły się w sobotę sprawy ogólne nad VI rozdziałem ordynacyi przemysłowej. Jako mówcy jeneralni przemawiali: deput. Wolfrum z lewicy, a ks. Alojzy Liechtenstein z prawicy. Po końcowem przemówieniu referenta tej sprawy hr. Egberta Belcredego, uchwaliła Izba niemal jednomyślnie przejść do dyskusyi szczegółowej, która się dziś rozpocznie.

Powszechną w Izbie uwagę zwróciło, iż właśnie jako jeneralny mówca lewicy przemawiał Wolfrum, nie zaś, jak pierwotnie donoszono, Plener. Dowiedziano się atoli wkrótce, iż Plener prosił o wykreślenie siebie z listy mówców, a fakt ten *Wiener Allg. Ztg* przedstawia w związku z zajściami, jakie miały miejsce w klubie zjednoczonej lewicy podczas dwudniowej abstencyi. Na owych posiedzeniach klubowych stanął bowiem Plener na czele tych siedmiu posłów niemiecko-czeskich, którzy złożeniem mandatów własną ręką ideę abstencyjną urzeczywistnić chcieli i tylko z wielką trudnością od kroku tego powstrzymani zostali. Przy tej sposobności miał Plener surowo krytykować stanowisko swojej partyi i swemu niezadowoleniu dał wyraz przez wykreślenie się z listy mówców, nie chcąc przemawiać w imieniu całego stronnictwa.

Wniesione na sobotniem posiedzeniu przedłożenia rządowe przydzielono już do sprawozdania odpowiednim referentom, a mianowicie przedłożenie w sprawie przejęcia przez państwo kolei Pilzneńsko-Brzezneńskiej dep. Tilscherowi, a układ państwowy z Saksonią względem kilku połączeń kolejowych dep. hrabiemu Deymowi. Z kół parlamentarnych donoszą także, iż komisya Izby panów w ustawie o urządzeniu najwyższej Izby obrachunkowej, odrzuciła przyjęte przez Izbę deputowanych postanowienie o nieusuwalności prezydenta i przywróciła w ten sposób pierwotne brzmienie projektu rządowego.

Centralny komitet wyborczy dla śródmieścia wiedeńskiego uchwalił jednogłośnie zaprosić Dra Józefa Koppa na kandydata do Rady państwa w miejsce zmarłego Kurandy. Dr Kopp przyjął zaproszenie i przyrzekł zgromadzeniu wyborców osobiście się przedstawić i swój program polityczny rozwinąć. W ten sposób zrzeka się Kopp ponownego wyboru na Mariahilf. W tym ostatnim okręgu odbyło się onegdaj liczne zgromadzenie wyborców pod przewodnictwem Schönerera i ogłosiło Dra Pattai swoim kandydatem.

Deputacya wiedeńskich praktykantów wręczyła na osobnem posłuchaniu ministrowi Prażakowi petycyę, która zwraca się przeciw art. 2 nowo projektowanej ordynacyi adwokackiej, i prosi o zatrzymanie ustawy z r. 1868 dla tych kandydatów, którzy w czasie wydania nowej ustawy pozostawali już w praktyce zawodowej. Baron Prażak przyrzekł petentom zbadać tę sprawę gruntownie, lecz oznajmił zarazem, iż nie spodziewa się, aby ustawa ta jeszcze w bieżącej sesyi mogła przyjść pod dyskusyę Rady państwa.

Urzędownie już zapowiedziano, iż sejm węgierski będzie jutro uroczyście mową tronową zamknięty. Nowe wybory do sejmu rozpisane będą w okresie od 15 do 24 czerwca, a nowy sejm zostanie zwołany 27 września. Członkowie delegacyj wspólnych będą już wybrani przez nowy Sejm.

W sobotę przedłożył Max Falk sejmowi węgierskiemu sprawozdanie deputacyi regnikolarnej w sprawie Rieki. Po pragmatycznym wykładzie rozmaitych faz, jakie ta kwestya przechodziła, wyraża sprawozdanie konieczność, aby w Riece obowiązywały te same ustawy, jakie są w użyciu w Węgrzech. Przetłómaczeniu tych ustaw na język włoski, nie należy stawiać przeszkód. Sprawozdanie uważa za rzecz pożądaną, aby okólniki ministerstwa wystósowywane do municypiów węgierskich, były także przesyłane do Rieki, i uważa za stan anormalny to, iż reprezentanci Rieki powoływani bywają do Zagrzebia do sejmu kroackiego. Specyalnie zresztą tę kwestyę rozwiązała sama Rieka praktycznie o tyle, iż przedstawicieli swoich do sejmu kroackiego nie wysyłała. Przynależności Rieki do Węgier, należy dać wyraz także w budżecie węgierskiego państwa w ten sposób, aby budżet Rieki nie był odrębnie zestawiany, lecz aby poszczególne jego pozycye były wciągane do tytułów ogólnego budżetu węgierskiego. W sprawach wyznań i oświecenia podlegać ma Rieka najzupełniej węgierskiemu ministerstwu. Sprawozdanie wnosi w końcu, aby bez względu na tę okoliczność, iż kwestya Rieki z powodu niechęci sejmu kroackiego, dotąd rozwiązaną nie została, Izba wezwała gabinet, aby tenże w drodze administracyjnej zarządził wszystko, coby tylko wewnętrzne ukształtowanie się związku między Rieką a Węgrami poprzeć i wzmocnić mogło.

Skompromitowany mocno wyrokiem sądu honorowego Dobrzansky, wniósł do sejmu węgierskiego pismo, w którem krytykuje orzeczenie sądu honorowego i domaga się wybrania komisyi izbowej, któraby jego sprawę ponownie zbadała, przejrzała w ręku Somssicha znajdujące się protokoły sądu honorowego i oceniła, czy on w mowie z d. 9go maja mówił prawdę, czy nie. Prezes Izby Pechy oświadcza, iż wybór parlamentarnej komisyi jest niewłaściwym, gdyż Izba nie jest powołaną do funkcyj sądowych i nie może zajmować się rewizyą wyroku sądu honorowego. Izba przeszła nad tem pismem do porządku dziennego. Wątpimy, czy po tem, co zaszło, pojawi się jeszcze w sejmie Dobrzansky, a z telegramów już wiadomo, iż minister oświecenia uznał za stosowne dać mu dwumiesięczny urlop, jako profesorowi politechniki peszteńskiej.

W sobotę był na porządku dziennym Izby deputowanych sejmu pruskiego następujący wniosek Windthorsta: „Wysoka Izba zechce wypowiedzieć oczekiwanie, że rząd w myśl uchwalonej już rezolucyi z d. 25 kwietnia 1883 r., najpóźniej w przyszłej sesyi wniesie projekt do ustawy, mającej organiczną rewizyę ustaw majowych na celu.“

Po oświadczeniu konserwatywnych łącznie z narodowo-liberalnymi — co jest dla obecnej sytuacyi charakterystycznem — że chociaż pragną rewizyi ustaw majowych, nie chcą jednak rządowi przepisywać czasu przystąpienia do niej i po oświadczeniu ministra, że dopiero wtenczas rząd będzie mógł przystąpić do rewizyi ustaw majowych, gdy się Rzym skłoni do uczynienia rządowi pruskiemu tych koncesyj, jakich innym państwom nie odmawia, można się już było spodziewać odrzucenia wniosku Windthorsta; nastąpiło też to mimo świetnych mów wnioskodawcy i dep. Schorlemera. — Przyjęcia wniosku można się było tylko w takim razie spodziewać, jeśliby był przyszedł na porządek dzienny przed wnioskiem o przedłużenie ustawy przeciw socyalistom.

W ciągu bieżącego tygodnia sejm pruski zamkniętym zostanie.

W kołach dworskich i ministeryalnych odbywają się teraz liczne narady względem ostatecznego załatwienia kwestyi Rady stanu i obsadzenia ministerstw pruskich po ks. Bismarku.

W niedzielę miał się odbyć w Berlinie wiec narodowo-liberalny. Zwołanym on został z inicyatywy Miquela, który pragnie, aby program znany pod nazwą Heidelberskiego, mający na celu wspieranie rządu w niektórych kierunkach, przyjętym także został przez narodowo-liberałów północno-niemieckich.

W sprawie konferencyi trwa dotąd wymiana zdań między Anglią a Francyą. Względem ostatniej noty tureckiej wyraził Granville Musurosowi baszy zdanie, że gdyby Porta nie zaniechała zamiaru rozszerzenia programu konferencyjnego, rząd angielski mógłby łatwo, wobec obudzonych dziś drażliwości w ludzie angielskim, popchniętym zostać do czynów życzeniom Turcyi nieodpowiednich, w przeciwnym zaś razie starać się będzie działać zawsze w przyjazny dla Porty sposób.

W Hiszpanii zwrócił na siebie uwagę toast Canovasa na cześć króla Alfonsa, z okazyi otwarcia kolei żelaznej w Alicante, w którym prezes gabinetu zaznaczył w sposób bardzo energiczny konserwatywne stanowisko rządu obecnego.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 18 maja.

(§§) Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej zaszedł epizod, który już w pierwszej chwili miał charakter polityczny, a nabrał większego znaczenia wskutek rozgłosu, jaki mu prasa nadała. W rozprawie nad budżetem szkół, profesor Wachnianin, zaliczany do frakcyi ukraińskiej, czyli t. z. młodoruskiej, przypomniał znaną sprawę założenia szkoły ludowej ruskiej we Lwowie. Trybunał państwa przed kilku laty uznał, że przez niezałożenie takiej szkoły prawo narodowego rozwoju zostało co do Rusinów naruszone. Ministerstwo urgowało o zastósowanie się do tego wyroku, ale rada gminna stawiała wytrwały opór, raz na podstawie dat statystycznych, wykazujących zbyteczność takiej szkoły, a powtóre na mocy ustawy krajowej, przyznającej prawo orzekania o języku wykładowym tej gminie, która szkołę zakłada i utrzymuje. Był więc faktyczny i prawny tytuł do stawiania oporu. Mimo to jednak rada gminna przed rokiem zarządziła, żeby w istniejących szkołach ludowych otwierano klasy równorzędne z ruskim językiem wykładowym, jeżeli na ruski wykład zapisze się 40 uczniów. Pokazało się, że nie było we Lwowie nawet tylu ruskich uczniów, żeby to zarządzenie mogło wejść w życie. Po takich antecedencyach profesor Wachnianin wziął się do rzeczy zręcznie, bo zamiast opierać się na problematycznym walorze prawnym i praktycznym wygranego procesu, zaapelował do serca większości polskiej. „Dajcie nam szkołę, a pokażecie tem światu, że jesteście sprawiedliwi!“ Na te słowa wybuchł zaraz w radzie gminnej nasz tradycyjny sentymentalizm, niektórzy mówcy zaczęli zachwycać się żywotnością narodową Rusinów, rozprawiać po kaznodziejsku o poszanowaniu praw itd., i koniec końcem polecono magistratowi reassumowanie sprawy. Nie znalazł się żaden mówca, któryby trzeźwo rzecz postawił na stanowisku jedynie właściwem, a zarazem prawnem, i odpowiedział prof. Wachnianinowi, że skoro, jak się pokazało, niema we Lwowie dość ruskich uczniów na utworzenie klas równorzędnych, to nie będzie ich dość na zapełnienie osobnej szkoły. Dla dogodzenia zaś sentymentalnym porywom jednej, a kaprysowi politycznemu drugiej strony, gmina lwowska, niemająca pieniędzy na najniezbędniejsze potrzeby humanitarne i sanitarne, ofiar ponosić nie może i nie powinna. Zresztą była jeszcze inna droga wyjścia i otwarte powiedzenie, że się nie miało dotąd racyi i że szkoła ruska była już dawno potrzebna. Kto podziela to drugie zdanie? Pewnie niema nikogo w radzie miejskiej, ktoby to zechciał twierdzić. Więc nie prawne, nie praktyczne względy, lecz kaprys polityczny, poryw sentymentalizmu politycznego podyktował radzie gminnej uchwałę jaknajgorszą, bo świadczącą o zmienności i dostarczającą skrajnej partyi ruskiej podstawy do twierdzeń takich, jakie dla niej są wygodne. Zwłaszcza dziś skrajna frakcya ruska może tryumfować, bo ci pp. dziennikarze, którzy ciągle żyją w formalnej ekstazie magistratualnej, i jak przed rokiem chwalili odmówienie szkoły ruskiej, tak dziś wynoszą uchwałę przeciwną, nie umieli miarkować się w frazesach i komentując najświeższą uchwałę, mówią o wymierzeniu sprawiedliwości, o poszanowaniu prawa itd. Więc dotąd gwałcono sprawiedliwość, więc dotąd deptano prawo Rusinów, więc Dr Dobrjański miał racyę, że wytoczył sprawę przed trybunałem państwa? Weźmy teraz konsekwencye dalsze. Czyż nie będzie mógł p. Kułaczkowski w Radzie państwa, a p. Antoniewicz w Sejmie wyzyskać sprawy szkoły lwowskiej w sposób najprzykrzejszy dla nas nawet w innych kwestyach? Obaj powiedzą z pewnością, że obecna uchwała lwowskiej rady miejskiej stanowi dowód dowolności Polaków, że Polacy sami w duchu czują krzywdę Rusinom wyrządzaną, ale powodują się nie względami słuszności, lecz widokami politycznemi. Wszystkie grawamina ruskie mogą być w ten sposób wznowione.

I dla kogóż popełniono tę niekonsekwencyę, ten błąd polityczny? Prof. Wachnianin jest niezawodnie osobistością poważaną, ale nie mesyaszem Rusi ugodowej, lecz tylko szeregowcem w tej jednej armii, która spieszy do Domu narodnego na każdy mityng w zwartym szeregu i traktuje Polaków w Galicyi, jakby intruzów. Czy profesor Wachnianin i jego towarzysze młodoruscy usunęli się od jakiejkolwiek mityngowej demonstracyi, czy wyparli się wszelkiej łączności z koryfeuszami polityki Kowalskich, Kułaczkowskich i innych prowodyrów staroruskich? Dotąd nigdy, a dopóki to nie nastąpi, profesor Wachnianin i jego towarzysze młodoruscy nie mogą być inaczej traktowani, jak tylko jako jeden korpus jednej i tej samej politycznej armii, któraby chciała wyprzeć nas zewsząd — z całej wschodniej przynajmniej części kraju. Teren, który dziś zdobędzie profesor Wachnianin na naszym sentymentalizmie, zaraz jutro zajęty zostanie przez skrajną frakcyę ruską, jako pozycya wygodna do dalszego ataku. Czekajmyż na jedną, przynajmniej na jedną taką manifestacyę, któraby zasadniczo oddzieliło na prawdę frakcyę ukraińską od świętojurskiej. Sposobności do tego nie braknie wcale. W tej chwili np. prasa młodoruska mogłaby, jeżeliby tylko chciała, dać znaczący dowód lojalnego traktowania spraw spornych. W sprawie bazyliańskiej daną jest sposobność wyborna. Ale i tutaj, jak zawsze, niema różnicy między *Słowem* a *Diłem*. Oba organa jednakowo mącą sprawę, jednakowo podburzają opinię kół ruskich i jednakową, antipolską, wysuwają tendencyę, chociaż wprowadzenie Jezuitów do nowicyatu Dobromilskiego było notorycznie dziełem ruskich sfer kościelnych, aprobowanem całkiem wyraźnie przez byłego metropolitę X. Sembratowicza.

Wiedeń 16 maja.

⊙ Administracya austryacka w prowincyach t. z. okupowanych, które właśnie minister Kallay objeżdża, cieszy się obecnie wielkim sukcesem. Po politycznem uspokojeniu tych krajów, przychodzi kolej na rozwój ekonomiczny. Badania i wiercenia dokonane z polecenia rządu krajowego w Serajewie, odkryły w Suchodole koło Mostaru ogromne pokłady węgla kamiennego, pierwszej jakości. Nie potrzeba nadmieniać, jakie to bogactwo dla kraju, jakie otwarcie możności przemysłu, jakie ułatwienie dla istniejących już i przyszłych kolei żelaznych.

Hr. Kalnoky w różowym humorze. Bośnia i Hercegowina nietylko już nie są dla Rosyi kamieniem urazy, ale przeciwnie jednym węzłem więcej dla przyjaźni. Przyjaźń ta dokumentuje się ostentacyjnie; pruski ks. Wilhelm wysłany do Petersburga, poseł austryacki hr. Wolkenstein wręczy wielkiemu księciu węgierski order, a nominacya Chrestowicza gubernatorem Rumelii, była wyrazem zaufania, jakiem obecnie Niemcy i Austro-Węgry Rosyę obdarzają. Rosya obstawała za człowiekiem, któryby odpowiadał jej widokom, a widoki te znajdują się według hr. Kalnokyego w zupełnej harmonii z widokami Austryi i z ogólnym interesem utrzymania pokoju. Rosya chciała mieć w Filipopolu człowieka, któryby nie grał żadnej osobistej i politycznej roli, ale urzędnika, któryby nie był żadną przeszkodą ani trudnością, w razie gdyby miało przyjść do połączenia Rumelii z Bułgaryą, do czego ostatecznie przyjść musi; urzędnika, któryby i następnie w połączonej Bułgaryi mógł być ministrem. Kiedy wypadki dojrzeją, albo raczej mówiąc po prostu, kiedy się Rosyi spodoba sprawy popchnąć naprzód, nad tem niema się potrzeby zastanawiać. Albowiem na teraz Rosya przyjmuje *status quo*, a zatem podział sfer wpływu, wschód Bałkanów pod supremacyą Rosyi, zachód pod supremacyą Austryi. W razie zaś dojrzenia wypadków, niema wcale obawy zakłócenia przyjaźni ani pokoju.

O ile wpływ Rosyi wzrośnie w jej sferze i wywoła jakie zmiany, o tyle wzrośnie wpływ Austryi w jej sferze, i takie mogą nastąpić zmiany, więc aneksya Saloniki i t. d.

Dzisiaj nikt o tem nie myśli, ale się tak stosunki ułożyły, że jeżeli miałyby nastać zmiany, nastaną ku obopólnemu zadowoleniu. Więc ta polityka ma mieć zaletę nawet przezorności, nawet zabezpieczenie przyszłości. Niegdyś nie chciała się Austrya podzielić wpływem i przewagą w Niemczech z Prusami, wskutek tego wszystko tam utraciła. Na wschodzie już drugi raz takiego błędu nie popełni, dzieli się po przyjacielsku z Rosyą, a Rosya niczego innego nie chce, tylko takiego zgodnego podziału. Wprawdzie Rosya pracuje tam od wieków dla siebie, a Austrya ledwo zaczęła, wprawdzie nasuwają się i inne liczne objekcye i obawy, lecz hr. Kalnoky ich nie podziela, a ks. Bismark utwierdza go w jego ufności i nadziejach. Tymczasem jest rzeczą najważniejszą, że p. Kallay dobre gospodarstwo w Bośni i Hercegowinie zaprowadza.

Wiedeń 18 maja.

⊙ Nawet rozprawy nad najważniejszą kwestyą XIX w., nad socyalną reformą, lubo głównie przez

Przebieg kwestyi polskiej od 1809 do 1812 roku.

(17)

(Dokończenie).

Z dyplomatów obcych najwięcej lubił Napoleon rozmawiać z dobrze mu znanym Metternichem, który przybył z cesarzem swoim do Drezna. Nie mówił z nim o polityce. Postrzegł, że to byłoby albo zapóźno, albo zawcześnie, lecz rozgadywał się o przyszłej wojnie.

W jednej takiej rozmowie, powiada minister austryacki:

„Napoleon utrzymywał, że Rosya wystąpi zaczepnie. Ja zaś pewny byłem, że nie przejdzie granicy swojej, lecz czekać będzie na atak z jego strony, i pomięsza jego plany, cofając się ciągle przed nim. Napoleon starał się zbić mnie dowodzeniem strategicznem, tudzież wnioskami, jakie wyciągał z charakteru, sposobu widzenia i postępowania Aleksandra, którego, jak sądził, znał na wylot, ale argumenta jego, przemawiały raczej za mojem, niż za jego zdaniem.

„Dowiedziawszy się nakoniec z raportów wojskowych z Księstwa Warszawskiego, na zasadzie poczynionych rekonesansów, że nie zanosi się bynajmniej na działanie zaczepne ze strony Rosyi, wyłożył mi swój plan kampanii w tych słowach, które wypadki następne uczyniły pamiętnemi.

„Zadanie moje jest jednem z tych, których rozstrzygnięcie znaleść można tylko w cierpliwości. Tryumf odniesie cierpliwszy. Rozpocznę kampanię przejściem Niemna, skończę ją w Smoleńsku i w Mińsku. Tam się zatrzymam. Umocnię te punkta, a w Wilnie, gdzie założę kwaterę główną na czas przyszłej zimy, zajmę się uorganizowaniem Litwy, która pała żądzą wyzwolenia się jaknajprędzej z moskiewskiego jarzma. Zobaczymy, kto z nas dwóch zniecierpliwi się pierwszy, czy ja żywiąc moje wojsko kosztem Rosyi, czy Aleksander żywiąc je swoim kosztem. Być może, że sam pojadę przesiedzieć w Paryżu najostrzejsze miesiące zimy.“

Spytałem Napoleona, coby uczynił w razie gdyby cesarz Aleksander nie skłonił się do zawarcia pokoja wskutku zajęcia Litwy. Odpowiedział mi na to:

„W takim razie posunę się w następnym roku w środek państwa rosyjskiego i będę cierpliwym w roku 1813, jakimbym był w r. 1812. — Rzecz cała, jak wam mówiłem, polega głównie na cierpliwości.“ [1])

„Plan ten — powiada Metternich — był rzeczywiście tym, podług którego chciał pierwotnie prowadzić wojnę w 1812 roku. Jestto fakt historyczny.“

Nie był to wszakże plan nowy. Przedyskutował go Napoleon szeroko z księciem Józefem i Sokolnickim w Paryżu w 1811 roku. [2]) Obaj wodzowie jednozgodnie radzili mu, ażeby wojnę rozłożył na dwie kampanie ze względu na ogromne przestrzenie Rosyi i na jej klimat, oraz żeby ją zaczął od zajęcia południowych polskich prowincyj, Wołynia, Ukrainy, Podola, raczej niż Litwy. Przedstawiali mu jak bogate z natury są te prowincye „mlekiem i miodem płynące“, które całą armię jego łatwo wyżywićby mogły i zapełnić jeszcze magazyny dla niej na rok następny. Książę Józef zwłaszcza kładł na to nacisk; zaręczał mu także, że tam sto tysięcy konnicy w kilka miesięcy zebraćby można. Co do Litwy zaś objaśniał Napoleona, że kraj ten nie idzie w porównanie pod względem obfitości z południowemi prowincyami, i ostrzegał go szczerze, że tam wielki zapał dla niego nie wybuchnie odrazu, jak w Wielkopolsce i nad brzegami Wisły, gdyż najprzód charakter litewski jest zimniejszy, rozważniejszy, niż w tamtych okolicach, a następnie, że Litwini zostali bardzo zrażeni i zniechęceni w 1807 roku, z czego Aleksander skorzystał i ujął sobie najpiękniejszemi obietnicami pewną część narodu, mianowicie klass wyższych.

Sokolnicki, ogarniając wzrokiem ze stanowiska strategicznego cały obszar ziem polskich zabranych przez Rosyę i mając w ręku przyrządzoną umyślnie przez siebie mapę topograficzną, usiłował przekonać Napoleona, że Kijów jest kluczem najżyźniejszych prowincyj dzisiejszego państwa rosyjskiego po obu brzegach Dniepru, a cała przestrzeń kraju dawniej polskiego, objęta między puszczami Litwy na północy, bagnami nad Prypecią na zachodzie, takiemiż prawie bagnami nad Berezyną na wschodzie i stepami nad Czarnem morzem jest doskonałym teatrem wojny odpornej, gdzie obok sił regularnych, gromady partyzanckie mogłyby z wielkim skutkiem działać.

Napoleon zgodził się na rozłożenie wojny na dwie kampanie i po części na prowadzenie partyzantki, lecz li tylko nad Prypecią dla osłonięcia Księstwa Warszawskiego, ale nie chciał słyszeć o marszu do Kijowa i o zajęciu południowych prowincyj.

„Jak pójdę do Smoleńska i Witebska — mówił — to zagrażam Petersburgowi i Moskwie, to jest głowie i sercu państwa rosyjskiego — jak pójdę do Kijowa, to go schwycę tylko za nogi.“ [3]) Porównanie to było dosyć trafne, powtórzył go nieraz później gdy przyszło do wojny — a jednak zawiodło go srodze.

Rozmowa, o której wspominamy, była dla Napoleona tylko ulotną pogadanką. Planów wojennych nie układał jeszcze na seryo w 1811 roku; nie miał jeszcze takowych nawet gdy przyjechał do Drezdna i dlatego nie widzimy wzmianki o rozłożeniu przyszłej wojny na dwie kampanie w piśmie do Tayllerandа. Główną myślą jego było uniknąć wojny i nie tracił nadziei, że mu się to uda. Z nią zaszedł aż nad Niemen.

W Dreznie, prawiąc o wojnie i głosząc się jako zbawca Polski, wyczekiwał niecierpliwie odpowiedzi od Lauristona i powrotu Narbonna z Wilna. Sprawą Polski, którą miał zbawić, wcale się prawie nie zajmował. Dopiero po 10 dniach pobytu w stolicy Saskiej, przypomniał sobie, że zapowiedział Polakom przysłanie do Warszawy wielkiej ambasady. Nikogo nie miał pod ręką, komuby ją mógł powierzyć; poradził się Duroc'a wielkiego marszałka pałacowego, jednego ze swoich ulubieńców, a ten mu podsunął swojego krewniaka X. Pradt'a, [2]) arcybiskupa Mechlińskiego i Wielkiego Jałmużnika armij, obecnego w Dreźnie. Była to figura Fouché'go ówczesnego ministra policyi, a Napoleon przed trzema laty w liście jednym takie o nim zdanie wydał „obłudnik, intrygant, wart szubienicy“. Pomimo tego mianował go W. Jałmużnikiem, a w Dreźnie nie długo się namyślając przyjął go z rąk Duroc'a na Nadzwyczajnego Ambasadora swego w Warszawie i kierownika całego ruchu polskiego, w miejsce Talleyranda.

Kto był tem najwiecej zdziwiony, to sam X. Pradt. Powiada on w pamiętnikach o swojej ambasadzie: [3]) „Nie wiem, co mi mogło zjednać tak nadzwyczajne czułości i tak nie zwykłe przymilenia ze strony Cesarza. Wiedziałem, że to nie była chęć oddawania się wśród bojów ćwiczeniom religijnym — mniemałem, iż może za mojem pośrednictwem chce uzyskać wpływ na polskie duchowieństwo, lecz nigdy mi przez głowę nie przeszło, że tak ogromną misyę mi przeznacza. Nareszcie jednej niedzieli — było to 24 czy 25 maja po mszy zawołał mnie do siebie i rozkazał mi rozmówić się z księciem Bassano o mojem poselstwie do Polski.

„Jedź, działaj! rzekł dalej cesarz, chcę wypróbować co umiesz... Nie dla odmawiania Mszy sprowadzony tu jesteś... trzeba, abyś dom swój na wielką stopę urządził... staraj się przypodobać kobietom, jest to koniecznem w tamtym kraju; zaznajom się z Polską. Zapewne czytałeś kulhiera... w 15-tu dniach zaopatrz się w Rucharzy. Ja pobiję Rosyan... we wrześniu musi być koniec wszystkiemu i t. d.“ Jeżeli mu rzeczywiście wszystko to prawił Napoleon, to dowodzi, jak mało go cenił.

W innym tonie pisał instrukcye dla Talleyranda.

Pradt twierdzi, że się usilnie wypraszał od tej misyi, wszakże tak nieugiętej woli, lubo z rozpaczą w duszy, uledz musiał. Upraszał przynajmniej o dokładne instrukcye, ale z tem ociągał się i Napoleon i książę Bassano; zajęci jeden i drugi dawaniem nieustannych audyencyj.

Tymczasem, 28 maja przyjechał z Wilna Narbonne i... przyjechał zniczem. Dotarł wprawdzie do Cesarza Aleksanda, ale ten go odesłał do kanclerza Rumiancewa, który chcąc go się pozbyć, dał mu list do francuskiego Ministra Spraw zagranicznych ks. Bassano i pod tym pretekstem w rozmowy znim wdawać się nie chciał. List zaś — po wielu czczych słowch — kończy się w ten sposób. „Znaszej strony nie stawiamy żadnej zawady do zawarcia pokoju — przeciwnie, ostatnie instrukcye jakie otrzymał książę Kurakin dostarczają środków do zakończenia naszych sporów i rozpoczęcia rokowań, których dwór wasz pragnie“.

Wiemy, że te ostatnie instrukcye Kurakina stawiały jako ultimatum wycofanie wojsk francuskich z Prus oraz z pomeranij szwedzkiej i zaspokojenie Szwecyi — było to więc po prost naigrawaniem się z Napoleona, wobec Apoteozyj go w Dreznie — ale Napoleon zdecydowany wszystko znieść od swojego dawnego sprzymierzeńca, nie wziął i tej szyderczej odpowiedzi Rumiancewa za ostatnie słowo jego pana. Oczekiwał jeszcze depeszy od Lauristona — przytem miał wodwodzie nowy sposób nastraszenia Cara; Sejm nadzwyczajny w Warszawiy — Wielką Manifestacyę polską przeciw Rosyi — Konfederacyą jeneralną rozciągniętą na ziemie polskie pod berłem Cara; zgoła powstanie ogólne polaków przeciw Rosyi.... ale tylko na papierze i w słowach.

Nie mając atoli pretekstu by siedzieć dłużej w Dreznie, wyjechał Napoleon 29 maja ku brzegom Niemna, na Poznań, Toruń, Gdańsk, Królewiec, Gombin. Ks. Bafsano został przez para dni w Dreznie i znalazł nakoniec czas dać instrukcyę nadzwyczajnemu Ambasadorowi mającemu jechać do Warszawy, zwłaszcza, że instrukcye nie były długie; zamykały się wkilku słowach „rozgrzać enturyazm polaków do stopnia czerwoności żelaza, ale nie przyprowadzać go do stopnia topienia się, czyli do punktu gdzie się zaczyna szaleństwo. Wyznaczono ambadorowi 150,000 franków rocznie lecz zgóry nic mu uie zaliczono, a biedny ksiądz dyplomata miał tylko 25 Napoleonów wswojej kasie i musiał się zapożyczyć u Duroca ażeby módz wyjechać na miejsce swego przeznaczenia.

[1]) *Metternich Mémoires*. I. 122.

[2]) Sokolnicki był już wtenczas przydzielony do sztabu Napoleona.

[3]) Antoni Ostrowski, Żywot Tom. Ostr. tom II. 92—207.

[2]) List Napoleon'a z 5 września 1809 r. *Correspondance de Napoleon XX.*

[3]) Historya ambasady do W. Księstwa Warszawskiego tom I.

polskich posłów z wysokiego stanowiska podjęte zostały — nie budzą zajęcia, wobec katastrofy pożarnej. Jestto także socyalna kwestya dla kilkuset osób, które do składu „Stadtteatru" należały. *N. fr. Presse* ma nawet tę bezczelność, że robi z pożaru kwestyę polityczną, jeden z objawów politycznej mizeryi. Rzeczywiście jestto mizerya, taka bezczelność. Do obszernych telegramów o pożarze nie mam nic dodać; wyczerpały one opis faktu. Ponieważ pożar wybuchnął za dnia, nie było przeto widoku malowniczo - przerażającego; natomiast przedstawiała się rzadka sposobność przyglądania się całej mozolnej i niebezpiecznej robocie straży pożarnych. Z katastrofy tej chcę wyciągnąć niektóre ogólne, a i dla nas stósowne uwagi.

Przyczyną klęski nie była wadliwość urządzeń, ale niedbałość ludzka, lekceważenie służby ze strony organów podrzędnych, od których przecież ostatecznie najwięcej zależy. Okazało się, że jest nieodzowną potrzebą, żeby w teatrze służba wewnętrzna pożarna, dostateczna, znajdowała się bez przerwy dzień i noc, jeżeli i publiczność i budynek mają być bezpieczne; okazało się koniecznością, że musi być utrzymywaną najściślejsza kontrola nad tem, żeby robotnicy, którzy przecie ciągle mają coś w teatrze do czynienia, nie mieli przy sobie zapałek, cygar ani fajek. Potrzeba u wejścia, tak jak w kopalniach, poddawać ich rewizyi, inaczej nie może być pewności, że gdzieś ognia nie zapuszczą.

Okazało się ponownie, że każde piętro powinno mieć osobne, na zewnątrz wychodzące schody, a w murach schodowych od dołu do góry okna, inaczej niema sposobów ratunku.

Okazało się, że wykładane metalem, cynkiem gzymsy, fajermury są niepraktyczne, rozpalają się i straż pożarna używać ich nie może.

Okazało się, że powinny być osobne hydranty i rurociągi dla zasilania sikawek, osobne dla wężów i dla puszczania ich wprost. Nie było tak w Stadttеatrze, sikawki zabrały całe ciśnienie wowody, hydranty w gmachu na nic się nie przydały.

Okazało się, że przejścia ubezpieczone grubemi, żelaznemi drzwiami wytrzymały, gdzie drzwi takich brakło, ogień odrazu się rozszerzył. Kurtyna żelazna okazała się obroną skuteczną, skoro godzinę wytrzymała. Ogień dostał się na scenę ostatecznie z góry, po nad kurtynę, i ze sceny na salę widzów nie byłby się dostał.

Podwójny mur od orkiestry do sceny okazał się zbawiennym.

Wewnątrz gmachu nie powinno być wcale kolumn żelaznych; piętra, galerye, loże powinny tylko na murowanych lub kamiennych kolumnach spoczywać. Żelazne rozpalają się, gną, mury od rozpalonych pękają, ratunek utrudniony.

Było to dobrodziejstwem, że pierwszy zaraz świadek ognia miał tę przytomność, iż gaz wszędzie na kurytarzach zapalił, inaczej byłby ratunek przez ciemność utrudniony, dla ratujących niebezpieczny. Byle osobne były gazometry dla kurytarzy, osobne dla sali widzów, osobne dla sceny, osobne dla kulis, a położone także osobno. Okazało się, że w gmachu nie powinno być żadnych mieszkań, ani żadnych składów mebli, dekoracyj, lecz po za gmachem. Okazało się, że wszędzie dotąd zapominano o tem, iż ratującym trzeba dać możność pokrzepienia się na siłach. Gdyby nie dobrowolne towarzystwo ratunkowe hr. Wilczka i Lamezana, byłaby spłonęła cała połać Wiednia, zapewne najpierw park i budynki towarzystwa ogrodniczego. Towarzystwo to dostarczało świeżych sił, usuwało rannych, czemby inaczej ratujący musieli się zająć, dostarczało całą noc wiader i pożywienia. Bez tego byłyby straże pożarne wyczerpane na siłach padły na bruku — a i tak setki strażaków i żołnierzy leżały na ulicy, odpoczywając i ledwo znajdując oddech.

Bez pomocy tego towarzystwa nie byłoby wcale możności zlokalizowania ognia; nie mówię już o tem, że pracowało ono i własną parową sikawką, gdyż Wiedeń i strażaków i sikawek ma jeszcze zbyt mało. Wody wielki był brak, dowożono ją zdaleka, sikawki stawały bezczynne pomimo wodociągów. Oto przy budynkach publicznych wielkich powinno być kilka rurociągów do osobnych, licznych hydrantów. Powtarzam ten szczegół, jako nader ważny.

Nie potrzeba mówić, że teatr powinien stać zupełnie odosobniony. Jest nadto koniecznem, żeby stała osobna wieża, lub w tym celu urządzenie w osobnym budynku magazynowym, gdzieby wysoko ustawione były wielkie rezerwoary z przystosowanemi wężami, oraz automatycznie się napełniające w miarę ubytku wody.

To są uwagi z doświadczenia ostatniego, które dla Krakowa, mającego budować teatr, nie będą zapewne bez interesu.

Paryż 14 maja.

(✕) Proces Kraszewskiego zrazu nie wzbudzał tu wielkiego zajęcia, a dzienniki paryskie zaledwie podawały o nim krótkie wzmianki, pomimo, że już akt oskarżenia mieścił szczegóły, odnoszące się do sfer oficyalnych i stosunków z dziennikarstwem francuskiem. Dopiero list ks. Bismarka do ministra wojny pruskiego, o którym telegram nadszedł wczoraj, wywołał wrażenie i nadał całej sprawie większy rozgłos.

Dzienniki podnoszą dziś fakta, zupełnie błędnie przedstawione w piśmie kanclerza. Pismo to nie przynosi zaszczytu tajnej policyi pruskiej, bo świadczy, jak fałszywe i nieudolne podaje ona raporta, jak nie umie nawet podsunąć pozorów mistyfikacyi, a nadto jest to niemała kompromitacya dla męża stanu, który swym podpisem nadał tyle rozgłosu enuncyacyom fałszywym w szczegółach, a w ogóle niemającym żadnej podstawy.

Kraszewski nigdy nie przedstawiał się ministrowi Ferry, który mu też nie mógł obiecywać orderu; w Paryżu zatrzymując się w przejeździe do Paux sędziwy nasz powieściopisarz, widywał tylko kilku dawnych przyjaciół, emigrantów polskich, i nie miewał żadnego zetknięcia z osobistościami należącemi do świata urzędowego francuskiego. Towarzystwo wojskowych polskich było rodzajem klubu, punktem zetknięcia towarzyszów broni — nietylko zaś nie odgrywało żadnej roli politycznej wobec wypadków we Włoszech, wojny francusko-niemieckiej i wojny wschodniej — ale przeciwnie odznaczało się przewagą ludzi konserwatywnych, powstrzymujących burzliwe żywioły emigracyjne od wszelkiego mięszania się w obce sprawy. Była to jedna z tych instytucyj, których głównym celem utrzymanie ducha polskiego wobec wpływów kosmopolitycznych, na jakie wystawiona jest emigracya. Jednostki zbałamucone rzucały się bądź to w odmęt komuny, bądź dały się chwytać na lep śmiesznej antrepryzy legionu w Turcyi w czasie ostatniej wojny — ale w komunie iluż było Niemców, Rosyan, Włochów?

Za wypaczone jednostki żaden też naród nie może być odpowiedzialny — to zaś pewna, że nie było żadnego systematycznego, zbiorowego działania na zewnątrz, któregoby Towarzystwo wojskowych polskich miało być organem.

Dąbrowski nie należał do Towarzystwa, wziął na siebie rolę przywódcy i miał kółko swoich adherentów. Przedstawił on jen. Trochu projekt działania podczas oblężenia i utworzenia batalionu polskiego, na co Trochu odpowiedział: *les polonais peuvent ramasser les armes qui tomberons des mains françaises et marcher avec.*

W legionie formował się legion pod Wołowskim i Grzymałą, ale za stadyum formacyi nigdy nie wyszedł.

Na tem ograniczała się emigracyjna działalność w czasie najazdu niemieckiego.

Wspomniany w liście ks. Bismarka Lipowski, był w legii zagranicznej w Algierze przed wojną kapitanem; legia ta należy do armii regularnej francuskiej. Ojciec jego był naturalizowanym Francuzem, a więc w drugiej już generacyi miał on już obywatelstwo francuskie. Lipowski dowodził kompanią pod Chateaudin, gdzie wojska niemieckie poniosły znaczną porażkę.

Podobnie Hauke-Bosak nie miał pod sobą Polaków, lecz był jenerałem dowodzącym 2-giej brygady armii posiłkowej pod Garibaldim.

Były to więc wszystko jednostki, a nie zbiorowa akcya emigracyi.

Tem mniej wyśledzić się ona da w wojnie włoskiej 1866 r.. Zaledwie kilku Polaków znajdowało się u Garibaldego — nie było zaś ani jednego z Towarzystwa wojskowych polskich.

O nieudanych prowokacyach angielskich w czasie ostatniej wojny wschodniej lepiej wiadomo u was, niż tu w Paryżu, bo tam członek parlamentu Johnston Buttler daremnie rozrzucał funty szterlingów i wobec stanowczej odmowy Polaków musiał się zadowolnić znanym *pufem* szeklerskim. Głównym organizatorem wrzekomej legii polskiej był znany makinion Zimmermann, bo ani jeden z wojskowych emigrantów polskich w tej sprawie nie dał się użyć.

Zgoła w okresie tym dwudziestoletnim emigracya polska dała dowody, że wyleczyła się z dawnej polityki mieszania się do każdej awantury europejskiej.

Błędne są daty co do pułkownika Samuela. Nie Samuel był ajentem wojskowym za cesarstwa w Berlinie, ale pułkownik Stoffel. Samuel był zaś kapitanem *d'etat major de la place de Paris*, równocześnie z kapitanem Young, którego żona, słynna baronowa Kaula, była ajentką pruską za ministerstwa Cissey, co, jak wiadomo, dało powód do słynnego skandalu sądowego i parlamentarnego przed parą laty. Później Samuel zajmował urząd w ministeryum wojny za prezydentury Mac-Mahona.

Jak niema żadnego związku między sprawą Kraszewskiego a Towarzystwem wojskowych polskich, tak go też niema ze sprawą barona Erlangera.

Był to sobie śmiały tripoteur giełdowy, który ściągnął na siebie dochodzenie karne — a jeśli łączył z fatalnemi obrotami finansowemi obowiązki tajnego sprawozdawcy pruskiego — to nie musiał oddawać wielkich usług, skoro ks. Bismark przypominając tu jego sprawę — zdaje się powoływać na jego raporta.

Imię ś. p. Bronisława Zaleskiego wmięszanem zostało w tok procesu. Jedna to z najpiękniejszych postaci emigracyjnych — a to rzecz pewna, że sprawa, do jakiej on mógł należeć, musiała być czystą i w celach swoich i w środkach.
Dawna łączyła przyjaźń Zaleskiego z Kraszewskim i utrzymała się mimo niektórych rożnic w zasadach i kierunku.

Zaleski po swem wygnaniu na Kaukaz nie odrazu emigrował — brał nawet udział w komisyi obradującej w Petersburgu nad reformą włościańską i otrzymał od rządu rosyjskiego złoty medal. Opuściwszy kraj wskutek wypadków, których zgubne następstwa przewidywał — oddawał się w Paryżu mozolnym badaniom historycznym i zajęciom literackim.

Trzymając się zdala od wiru politycznego, wywierał najzbawienniejszy wpływ moralny na towarzyszów wygnania, bez względu na ich barwę polityczną — a wszystkie stronnictwa porówno czciły jego podniosły, nieskazitelny charakter.

Ze spraw francuskich zapisać wypada dwa ważne wypadki: zamknięcie akcyi wyborczej do municypium miasta Paryża i postanowione już wycofanie się z wyprawy tonkińskiej.

Wybory do Rady miasta w stolicy przedstawiają następujący rezultat: 41 autonomistów *(vulgo* komunistów), 28 oportunistów czyli rządowych republikanów, 11 konserwatystów. W porównaniu do poprzedniego składu, 56 radców zostało na nowo wybranych a 24 nowych weszło do Rady. Ubyło oportunistów 14, przybyło autonomistów 6, konserwatystów 8.

Z tego zestawienia okazuje się, że rządowi nie pomogła zmiana wyborcza i zaprowadzenie listy skrutynium, że większość radykalna jeszcze pomnożona, ale natomiast konserwatyści, którzy dawniej posiadali tylko trzech reprezentantów w Radzie miejskiej, zdołali zdobyć sobie nowe ośm krzeseł. Zwycięztwo to, lubo jeszcze tak mało znaczące pod względem liczebnym, jest atoli ważne jako symptomat społeczny. Kto wie, jak się wybory w Paryżu odbywają, do czego tu służy powszechne głosowanie, jakie straszne pobudzenie namiętności wśród gminu, a zwątpienie i obojętność wśród warstw wykształconych, ten dziwić się jeszcze musi, że w 11 okręgach przeważyły szalę zdrowe instynkta.

Dla rządu republikańskiego niemałym będzie kłopotem municypalność stolicy, w której on liczyć może zaledwie na trzecią część głosów. Stanowcza większość autonomistów, czyli tych, którzy nie chcą znać Francyi, tylko gminę Paryża i braterstwo ludów pod czerwoną chorągwią kosmopolityzmu, stanowi niebezpieczeństwo narodowe i społeczne. Pocieszają się, jak zawsze, dzienniki zachowawcze, że zbliża się chwila przesilenia, skoro panami Paryża, reprezentantami stolicy, są znowu ci, którzy wyznają program i zasady podpalaczy z 1871 r.

Wyprawa tonkińska, jak głoszą dzienniki oficyalne, ma być niebawem odwołaną; p. Ferry oświadcza, że nie chce iść śladem drugiego cesarstwa, które przez wojnę kochinchińską zdemoralizowało armię, i dalekiemi ekspedycyami przygotowało upadek swego wpływu, co atoli dziwnem, że pokojowe rozwiązanie sporu ma być skutkiem przyjacielskiej interwencyi niemieckiego kanclerza. *Timeo Danaos* powtarzają tutaj na bulwarach, i twierdzą, że kanclerz pozazdrościł początkowych powodzeń oręża francuskiego na dalekim wschodzie, lękając się, aby w Chinach nie rozbudził się znów duch rycerski w wojsku francuskim. Wolał więc, aby zachowanie posiadłości i wpływu w cesarstwie niebieskiem zawdzięczała Francya jego pośrednictwu, niż sukcesom własnego oręża.

Proces Kraszewskiego.

(Oryginalne sprawozdanie *Czasu*).

Lipsk 16 maja.

Dziś znowu dzień bardzo gorący. Będzie się toczyła zawzięta walka pomiędzy zastępcami prokuratoryi: Treplinem i Seckendorfem a obrońcami Drem Samterem i Drem Saulem. Sala nabita publicznością, pomiędzy którą oficerowie i damy przeważają. Widać także kilka ładnych, młodych panienek, przysłuchujących się z niezwyczajnym interesem tokowi rozpraw. Zapewne są to wielbicielki romansów Kraszewskiego.

Niezwykle uroczysta atmosfera panuje w sali rozpraw. Serca tętnią żywiej, im więcej zbliżamy się do chwili stanowczej, do epilogu tego fatalnego dramatu...

Pierwszy wśród ogólnej ciszy zabrał głos zastępca prokuratora Treplin. Mówił półtory godziny, od wpół do 10 do 11 godz.

Mowę jego podam jutro w szczegółowym wyciągu wedle zapisków stenograficznych, teraz zaś nie chcąc spóźnić listu, muszę się ograniczyć na jej pobieżnem streszczeniu.

Prokurator Treplin jest zdania, że postępowanie dowodowe, aczkolwiek przy zbrodniach stanu zawsze trudno jest o dowody, — dostarczyło w ciągu rozprawy tyle dowodów, iż każdy istotę czynów, grupujących się rozmaicie, jasno ma przed oczyma. Mówca chce jednakże na podstawie ustaw, mianowicie na podstawie §. 92 kodeksu karnego udowodnić karygodność tych czynów.

Mówi naprzód o czynach Hentscha, kwalifikując je do kategoryi zbrodni, o których powyżej cytowany paragraf traktuje. Tłumaczenie Hentscha, że używał do swych prac materyałów, niestanowiących urzędowo tajemnicy, nie dowodzi niczego, ponieważ §. 92 nie mówi o tajemnicy, lecz o wyjawianiu obcym rządom takich rzeczy, które dobru państwa niemieckiego zagrażają. Hentsch, jeżeli mam użyć wyrazu kupieckiego, pracował na skład. Robił zapasy, ofiarował Francyi, to znowu Rosyi jedne i te same prace. Konstatuje, że w bieżącym procesie chodzi rzecz nie o mniej, jak o wydanie lub chęć wydania obcym rządom 34 wiadomości wojskowych, które jednakże należy ugrupować. Siedm tylko jest pomiędzy niemi takich, które nie stanowią istoty zbrodni. „Marsz" i „Instrukcyę o telegrafach" ofiarował podsądny podwójnie Francyi i Rosyi. Muszę uczynić tu uwagę, że nasze państwo tylko na pozór używa pokoju, jest ono obsaczone (*umlauert*) od nieprzyjaciół. Właśnie przebieg procesu okazał, że rozmaite państwa posiadają solidarny interes działania przeciw Niemcom. Zdawałoby się, że „Marsz armii ku wschodniej granicy" i „fortyfikacye Metzu" mogły tylko dla Francyi posiadać poszczególny interes. — Tymczasem widzimy, że są one i dla Rosyi pożądane. My, Niemcy, żyjemy w ustawicznej wojnie. Musimy się przeto strzedz wszelkiemi siłami i z całą energią przed nieprzyjaciołmi. Całe polskie stowarzyszenie ofiaruje swe usługi Francyi w celu szpiegowania nas. Dla mnie list ks. Bismarka ma niepospolite znaczenie.

Podsądny Hentsch złożył zresztą w wstępnem śledztwie zeznanie winy co do trzech swych prac: kompletowania armii końmi, fortyfikacyj Metzu i technicznych postanowień o telegrafie.

Co się tyczy podsądnego Kraszewskiego, muszę zauważyć, że dla mnie bynajmniej nie jest zagadką, iż stary ten i chorowity człowiek, poświęcający się spokojnie pracy na *Nordstrasse* w Dreznie, stał się przestępcą stanu (*Landesverräther*). Komu się to dziwnem wydaje, ten nie zna prawdziwych Polaków, prawdziwą polskość. Ideałem Polaków od kolebki do końca życia jest wskrzeszenie Polski. Są między Polakami niezawodnie i tacy, którzy zgadzają się z losem i są zrezygnowani. Do rzędu tych jednak Kraszewski z pewnością nie należy. Inaczej nie byłby on tak przez swój naród ubóstwianym.

Podczas jego jubileuszu zjechało się do Krakowa przeszło 20,000 ludzi, więcej niż 100 deputacyj składało mu hołdy. Mąż tak czczony przez Polaków, nie może pozostawać bezczynnym. Nie jest on wprawdzie rewolucyonistą w prawdziwem słowa znaczeniu. Na to posiada dużo doświadczenia i jest za stary. On usiłuje, zamiast rewolucyi, rozbudzić pracę organiczną, przygotować swój naród lepiej do przyszłych wypadków. Wie on bowiem z doświadczenia, że obydwie ostatnie rewolucye polskie głównie dlatego się nie udały, iż naród nie był dostatecznie dojrzałym i przygotowanym. — W jego tendencyjnym romansie *Na Wschodzie* są te dążności najlepiej uwidocznione. Znajdują one tam stanowczy wyraz i zastępywane są z odwagą. Kraszewski pała nadto nieokiełzaną nienawiścią ku Niemcom, a kocha Francuzów, podobnie, jak wszyscy Polacy. Na dowód posłużyć może romans jego *Bez serca*. Odczytam z niego kilka charakterystycznych miejsc, odnoszących się do Niemców i Francuzów.

Obrońca Dr Saul: Protestuję przeciw odczytywaniu rzeczy, — które nie są objęte aktem oskarżenia i zresztą z przedmiotem związku nie mają.

Przewodniczący: Muszę się sprzeciwić odczytaniu.

Prokurator Treplin: Więc nie będę odczytywał. Ograniczę się na ustnem streszczeniu.

Tymczasem zamiast streszczenia, zaczyna prokurator odczytywać ustęp z powieści. (Czyta): „W Saksonii jest wszystko sztywne, niezgrabne i flegmatyczne. Piersi poszarpane, chód ciężki, ci ludzie są barbarzyńcami."

Przewodn: Proszę nie odczytywać ustępów powieści.

Prokurator Treplin: Mówię z pamięci (zaglądając znowu do książki i czyta): „Berlinki mają duże ręce i nogi, a jak się napiją *weissbieru*, to trzeba ich, jak kanalie wojskiem rozpędzać, inaczej pomordowałyby się wzajemnie." Z drugiej strony wyraża autor w tej książce nieograniczną część dla Francuzów. Każdy Francuz jest u niego synem królewskim (zaczyna znowu czytać).

Przew. (znowu przerywając):

Prosiłem nie odczytywać ustępów z powieści.

Prok. Treplin: Mogę już przestać. Przytoczyłem to tylko, ażeby ukazać, że podsądnego Kraszewskiego łączą sympatye z Francyą. Jestto zresztą 100-letnia polska tradycya narodowa.

Lipsk 17go maja.

Jak podczas zasp śnieżnych, ugrzązłem wczoraj wśród ogromnej masy materyału. Urwałem wczorajsze sprawozdanie w połowie mowy prokuratora Treplina. Już wczoraj uczyniłem uwagę, że mowa jego wypadła wcale słabo, chociaż odznaczała się również jak mowa wyższego prokuratora Säckendorfa szczególną nienawiścią do Polaków. Na szczególną uwagę zasługuje końcowy ustęp p. Trepplina, w którym dosłownie powiedział, jak następuje: „Głównej pobudki winy Kraszewskiego szukać należy w właściwościach kondotierskich polskiego narodu." Dalej mówił: „Przychodzę do stawiania wniosków. O łagodzących okolicznościach niema u obydwóch podsądnych mowy. Słowo *Zuchthaus* jest szkaradnem słowem. Smutna rzecz, jeśli człowiek tak stary, jak Kraszewski musi tam odbyć pielgrzymkę. Jednakowoż sprawiedliwość działa z zamkniętemi oczami. Wiek podsądnego nic tu nieznaczy. Wnoszę dla podsądnego Hentscha 10 lat, dla Kraszewskiego 5 lat ciężkiego więzienia, z utratą na tak długi przeciąg czasu wszystkich tytułów i dostojeństw *(Ehrenverlust)*."

Wniosek ten sprawił ogólnie wielkie wrażenie. Nie spodziewano się bowiem, że prokuratorya wniesie tak ciężką karę dla Kraszewskiego.

Mowa Samtera, która tylko sprawy Hentscha dotyczyła, nie przedstawia dla nas tyle interesu, żebyśmy się nią szczegółowo zajmować mieli. Mówił on płynnie i bardzo zręcznie przeszło godzinę. Przyznając w części winę swego klienta, jednakże twierdzi, że większej części zarzucanych Hentschowi przez oskarżenie punktów, nie zdoła prokuratorya jego klientowi udowodnić. Również niema na to dowodu, że Zaleski stał w stosunkach z rządem francuskim. List księcia kanclerza nie jest dowodem i nie jest też jako materyał dowodowy przez sąd poczytanym. Mówca zwraca uwagę na nędzę, która jego klienta, ojca rodziny, skłoniła do tego kroku. Prosi o uznanie łagodzących okoliczności. Hentsch przy końcowych słowach swego obrońcy wybucha w płacz spazmatyczny. Tu jeszcze dodać należy, że obrońca Samter stara się co do „marszu" zwalić winę ze swego klienta na Kraszewskiego. Sztuczkę tę adwokacką wzięto mu powszechnie za złe.

Kraszewski z wielką obojętnością przyjął wniosek prokuratora dotyczący kary.

Sąd przesłuchuje jeszcze wojskowych rzeczoznawców majorów: Erflinga i Pertesa. Poczem następują krótkie repliki prokuratora Treplina i Dra Samtera. O godzinie 12½ następuje przerwa.

Na popołudniowem posiedzeniu wśród ogólnej uwagi całego audytoryum zabiera głos jako pierwszy mowca obrońca Kraszewskiego Dr Saul. Początek mowy jego wedle stenograficznych zapisków dołączam. Resztę jutro nadeszlę.

Mowa aczkolwiek zawiera pewne zalety, jest wogóle wcale nie mistrzowska. Mowca mógł dużo innych łagodzących okoliczności podnieść i mógłby też bardziej przekonywującemi argumentami odpowiedzieć na nieuzasadnione zarzuty, czynione Kraszewskiemu ze strony prokuratoryi. Dlaczego np. nie podniósł, że wyrwane z powieści, ustępy drukowanej nadto w dzienniku tej barwy niemieckiej jak wiedeńska *N. fr. Presse*, bynajmniej tak gorącej nienawiści do Niemców nie dowodzą, że zarzut wielkich nóg i rąk pominąwszy że w zupełności prawdziwy, z pewnością czci Niemiec nie ubliża, a najmniej dobru państwa Niemieckiego zagraża. Również jako dowód, że Kraszewski nie poczuwał się do winy, należało podnieść okoliczność, że Kraszewski gdyby był posiadał świadomość winy, mógł bardzo łatwo ujść z Niemiec i to zaraz po pierwszej groźbie Adlera. Cóż dopiero, kiedy on po zerwaniu zupełnem z Adlerem siedzi spokojnie sobie w Dreznie, czekając poniekąd na jego denuncyacyą. Ważna to bardzo okoliczność. Obrońca Saul i słówkiem jej nie podniósł. Znalazłoby się i więcej braków w jego mowie.

Muszę znowu urwać sprawozdanie.

Jutro poszlę wam resztę mów.

Kraszewski ma się dziś gorzej. Leżał przed południem w łóżku. Saul go nieodstępuje.

Lipsk 17 maja.

Obydwaj prokuratorowie podnieśli zgodnie wielkie znaczenie listu ks. Bismarka, który dla nich stanowi dowód. Wychodząc z tego punktu widzenia rzeczy, znajdywały się w ich mowach waryanty przewodniej myśli tego listu, zasadzające się na dość ostrych wycieczkach przeciw Polakom. W tym kierunku pierwszeństwo należy się Trepplinowi. Säckendorf, chociaż mówił bardzo ostro, namiętnie przeciw Kraszewskiemu, zachował pod tym względem nierównie więcej taktu. Trepplin zaś mniej trzymał się kodeksu karnego, ale za to często dosiadywał narodowo-politycznego rumaka, wyprawiając na nim poniekąd harce feljetonistyczne. Tak, feljetonistyczne, bo jakżeż inaczej, chcąc się łagodnie wyrazić, można nazwać jego zboczenia do powieści „*Bez Serca*,"? jakżeż bowiem inaczej można nazwać wplątanie nóg i rąk Berlinek, albo zapadłych piersi Saksonów do tak smutnego dramatu, jaki się właśnie przed sądem rozgrywa? Przewodniczący zabronił mu odczytu z powieści, on przecież czyta dalej, zapewniając, że tylko „referuje," na co znowu przewodniczący daje mu upomnienie, i to jeszcze raz, aż dopokąd nie skończył lekturą całego *piquant* ustępu. Po skończeniu powiada naiwnie: „Teraz mogę już przestać!"

Ale może czynił p. Trepplin to z wyrachowania w swym własnym interesie, bo odebrawszy jego mowie te przymieszki fejletonistyczne i kilka na efekt obliczonych *Kraftausdrücke*, nie pozostawiłaby ona zresztą żadnego wrażenia, nie mając w sobie żadnych zalet. Natomiast znajdują się w niej rażące sprzeczności. Przytoczę tylko jeden przykład. Oskarżenie twierdzi, że Kraszewski w znanym liście do Adlera, pisanym pod datą 17 lipca 1878 r., gdzie się znajduje rzeczoznawcza krytyka „marszu armii," oczywiście krytykę tę mógł tylko przepisać, gdyż ona może pochodzić jedynie od oficera francuskiego, znającego dokładnie całą organizacyę armii i wogóle sprawy wojskowe, *ergo* Kraszewski stał w stosunkach z rządem francuzkim; p. Trepplin zaś, aczkolwiek to oskarżenie ma zastępywać, mówi wręcz przeciwnie, podsuwa Kraszewskiemu, ażeby udowodnić jego subjektywną winę co do istoty czynu, autorstwo tej krytyki, zaprzeczając jak najdobitniej słowom aktu oskarżenia, wedle których tu krytyka dosłownie ma być przepisaną. Każdy przyznać musi, iż w tem wszystkiem niema dużo konsekwencyi, i że albo akt oskarżenia, albo zastępujący pan prokurator mylnie rzecz przedstawia. Innego wyjścia tu niema.

Logiczniej, więcej rzeczowo mówił prokurator wyższy Säckendorf. Zanim jednak do jego mowy przyjdziemy, nie możemy pominąć milczeniem jeszcze jednego szczegółu mowy p. Trepplina. Otóż mówiąc o Kraszewskim, użył on takiego frazesu: Głównej pobudki czynów Kraszewskiego szukać należy w kondotierskich właściwościach narodu polskiego (dosłownie: *in den condottieren Eigenthümlichkeiten des polnischen Volkes.*) Słowa te stanowią obrazę dla całego narodu polskiego. Wątpić należy, żeby to należało właśnie do zakresu działania p. prokuratora niemieckiego trybunału państwowego.

Mowa Säckendorfa skierowaną była z szczególną namiętnością przeciw osobie Kraszewskiego. Ostentacyjnie i z szczególnym naciskiem używał on w zastósowaniu do Kraszewskiego słów: „*Verrath; Verräther*" (zdrada, zdrajca). Końcowy ustęp mowy jego tak brzmi: „Podsądnego Kraszewskiego nie może obronić przed surowością prawa jego poczucie narodowe. Szanuję poczucie narodowe. Ono stoi bowiem w przeciwieństwie do nieprzyjacielskich dążności „*internacyonału*". Szanuję nawet poczucie narodowe narodu, ludu, który postradał swą niezawisłość polityczną, jednakże w żadnym wypadku poczucie narodowe nie powinno przyprowadzić do tego, ażeby wobec kraju, w którym się znalazło gościnność, stać się zbrodniarzem, wobec tego kraju zostać prostym zdrajcą."

Silny to, ani słowa, ustęp. A był nadto w uniesieniu i podniesionym głosem wypowiedziany.

Kraszewski przyjął go obojętnie, jak należało. Słowa te bowiem nie mogą się do niego stósować. Dowodów „prostej zdrady," jak się p. prokurator wyraził, wcale niema. A jeżeli ten sam zastępca oskarżenia podnosi jako *massgebend* pismo ks. Bismarka, to właśnie to pismo nadaje całemu procesowi co do osoby Kraszewskiego zupełnie inny koloryt.

O mowie obrońcy Kraszewskiego Dra Saula trudno powiedzieć, że była — mistrzowską. Brakowało jej głębszych poglądów i argumentów. Nie

---

Dnia 30 marca przyjechał Napoleon do Poznania; przejeżdżał pod łukiem tryumfalnym z napisem: *Restauratori Poloniae.* Lud go witał takiemiż samemi okrzykami entuzyazmu, jak gdy pierwszy raz przed sześcioma laty wjeżdżał do tego miasta. Czekało na niego dwóch ministrów, Matuszewicz i Sobolewski, a z nimi wojewoda Wybicki, niegdyś jego ulubieniec. Napoleon przyjął ich natychmiast, mówił im długo o wielkiej ważności Sejmu nadzwyczajnego, którego dzień otwarcia naznaczył między 10ym a 15ym czerwca, i o wypłynąć z niego mającej konfederacyi jeneralnej. Polecił im, ażeby występowali śmiało z wszelkiemi możliwemi manifestami przeciw Rosyi. Matuszewiczowi poruczył ułożenie odezwy do niego i przepisał aż do jej rozciągłości. Pięćdziesiąt stronic — rzekł — nie będzie zawiele." Ale spytać można: dlaczegoż aż tyle? Wszakże jego przekonywać o słuszności i wielkości sprawy polskiej nie było potrzeby.

„Musicie wydobyć ostatnie siły w chwili tak stanowczej" — rzekł, kończąc swoją przemowę — a co do szczegółów, czego się spodziewał, czego wymagał od nas, powołał się na swego ambasadora wysłanego do Warszawy, a który, jak widzieliśmy, wyjechał z Drezna o pożyczonych pieniądzach i nie wiedząc dobrze, po co jedzie.

W dalszym ciągu podróży, po owacyach, z jakiemi go przyjęto w Toruniu, zrobił Napoleon wycieczkę do Gdańska, gdzie czekał na niego Murat. Pierwsze prawie słowa, jakie mu powiedział, były: „Piętnaście dni oddziela nas od Rosyan; zanim te upłyną, może też jeszcze Lauriston otrzyma jakie wytłumaczenie (!!!)[3]; lecz nadzieja jego była już snać bardzo słaba, gdyż z Torunia pod datą 12go czerwca rozkazał księciu Bassano napisać z jednej strony do Lauristona, ażeby zażądał paszportów, a z drugiej strony do Paryża, aby takowych udzielić ks. Kurakinowi.

Dnia 19go czerwca nareszcie przybył za Napoleonem do Gombina kuryer z depeszami od Lauristona, który go zawiadamiał, że wszystkie drogi do porozumienia się z Aleksandrem zamknięte, że mimo najusilniejszych nalegań nie mógł otrzymać ani od gubernatora Petersburga, do którego się najprzód udawał, ani następnie od hr. Rumiancewa pozwolenia udania się do głównej kwatery cesarskiej, ażeby przedłożyć ustnie Aleksandrowi, co mu Napoleon zlecił.

Przybyły nazajutrz sekretarz ambasady Prevost wystawił Cesarzowi dokładniej jeszcze stan rzeczy, który nie pozwalał dłużej się łudzić, aby spór między Francyą a Rosyą mógł się pokojowym sposobem zakończyć.

Godzina fatalna wybiła — i Napoleon, zmuszony do wojny, dla odwrócenia której ten mocarz zwycięski, jeszcze w całej chwale swojej, znosił upokorzenia, jakichby nie ścierpiał najsłabszy monarcha na chwiejącym się już tronie, przeszedł nakoniec Niemen dnia 23go i 24go czerwca; ale uczynił to niechętnie, znaglony tylko żelazną ręką konieczności, i stanął na ziemi litewskiej, jako zbawca Polski i Litwy, lubo ta misya nie zapalała bynajmniej jego czysto samolubnej ambicyi.

Zobaczymy też w następnym tomie, że wpadł odrazu w sprzeczności z sobą samym, które dziwiły wszystkich w jego otoczeniu. Niebawem zapomniał Napoleon, co sam był powiedział: że „tryumf odniesie cierpliwszy", a chcąc jak najprędzej walnem zwycięstwem wojnę zakończyć, rzucił na grę hazardowną wszystkie wielkie sprawy, jakie spoczywały na jego głowie, i za jednym razem je przegrał, zostawiając światu naukę, bardzo przydatną ludom skłonnym do entuzyazmowania się do jednej osobistości, że na polu działań politycznych największy geniusz, uzbrojony nawet w ogromną potęgę, nie jest w stanie dokonać rzeczy wielkich, trwałych, zbawiennych dla ludów, jeżeli się nie opiera na równie wielkim charakterze, a takowego zaiste Napoleon nie miał.

Geniuszem swoim przerastał on pod niektóremi względami poziom ludzkości, lecz charakter jego był mały; żywot jego cały tego dowodzi; i dlatego nie podobna mu było sprostać ciężkiemu zadaniu, jakie mu los narzucił w 1812 roku.

[3]) Bignon, X, 491.

JULIUSZ FALKOWSKI.

podniosła wszystkiego, coby mogła była podnieść na obronę Kraszewskiego.

Przynajmniej należało gruntowniej i energiczniej replikować na mowę prokuratora Säckendorfa, która wygłoszona z pewnym krasomówczym zapałem, nie pozostała bez wrażenia na słuchaczach, a może nawet i na członkach trybunału.

Mówią, że to metoda berlińskich obrońców.

— r.

Mowa obrońcy Kraszewskiego Dra Saula.

Z takiem samem oburzeniem, z jakiem wyższa prokuratorya państwowa i panowie delegowani rzeczoznawcy napiętnowali zbrodnię stanu (*Landesverrath*), z takiem samem oburzeniem odwraca się i obrońca od tej ciężkiej zbrodni. Jeśli przeto podejmuję się obrony tego męża, który o popełnienie tej zbrodni jest oskarżonym, to czynię to dlatego, ponieważ jestem przekonany, iż mój klient nie jest winnym.

Oskarżenie przypisuje mojemu klientowi tylko winę za dwa doniesienia, mianowicie:

a) odnośnie „marszu, względnie transportu kolejowego armii niemieckiej ku granicy zachodniej."

b) odnośnie „instrukcyi służbowej dla telegrafu polowego."

Nie mam naturalnie zamiaru jeszcze raz rozbierać ze stanowiska wojskowego, czy te doniesienia są tajemne lub nie; chcę tylko wskazać na tę okoliczność, że według orzeczeń panów expertów w pierwszem doniesieniu zboczenie od dozwolonego tylko na innem ugrupowaniu polega, i że to ugrupowanie odmienne, aniżeli w dozwolonej książce Ebersteina, nie posiada samo przez się tyle doniosłości, ażeby mogło dobru państwa niemieckiego zagrażać.

I jeżeli w tym wypadku istota zbrodni mimo to poczytywaną jest jako subjektywna, a to dlatego, że Kraszewski doniesieniu swemu nadał pozór autentyczności, w tym kierunku dotyczy ta rzecz więcej Hentscha i odnośnie do mego klienta nie można na pytanie winy potwierdzająco odpowiadać, jeżeli objektywnie nie jest stwierdzonem, że dostarczone przez Hentscha doniesienia dotyczące „marszu" są potajemne.

Co do drugiego doniesienia, mianowicie instrukcyi służbowej dla telegrafów polnych, co do tego komunikatu nie stwierdzono nawet, iż wypracowanie to doszło rąk Kraszewskiego. Hentsch zeznał co do tego, iż dla odległości czasu nie może sobie przypomnieć dokładnie, komu pracę tę oddał. Dodaje tylko, że, jak z treści listu swego z dnia 24 maja 1879 r. wnioskować może, pracę tę oddał Adlerowi podczas jego bytności w Berlinie dla Kraszewskiego. Kraszewski zdaje się wówczas pracy nie przyjął, oddał ją Adlerowi, a dopiero później Hentsch otrzymawszy ją napowrót, miał ją *gratis* dołączyć do swej zwykłej korespondencyi. Dalej podaje Hentsch, że wedle ustępu z listu, gdzie jest napisanem: „Jak on (Kraszewski) jest zmiennym, najlepiej okazuje się z tego, iż teraz żąda tego, co dawniej odrzucił", Kraszewski miał żądać tej pracy, której pierwotnie nie przyjął.

Jest to jedyny przeto punkt oparcia (*thatsächliche Anhalt*), iż Kraszewski otrzymał ten komunikat. Kraszewski, który o treść się nie troszczył, zaprzecza, iż tę pracę otrzymał.

Jeżeli przeto co do jednego z tych doniesień nie ma dowodu, iż jest tajemnej natury, co do drugiego zaś nawet nie stwierdzono, iż takowe doszło rąk Kraszewskiego, wtedy brakuje wszelkiej objektywnej istoty czynu (*Thatbestant*) co do osoby Kraszewskiego.

Ale, gdyby nawet tak nie było, to w subjektywnym kierunku nie ma przeciw posądzonemu żadnego dowodu. Nie udowodniono mu bowiem, iż on posiadał przeświadczenie, że pośrednicząc doniesieniu, zagraża tem dobru państwa niemieckiego.

Co do motywu, twierdzi podsądny, iż tylko dlatego całą tą sprawą się zajmował, ażeby staremu i dobremu przyjacielowi Zaleskiemu, który chory i bez środków mieszkał w Paryżu, przysporzyć dochodów. Motyw ten nie ma w sobie sam przez się nic nienaturalnego ani wymuszonego. Jeśli się jednak zważy, że Kraszewski jako zastępca polskiej literatury miał do czynienia z weteranem na tem polu (obrońca miesza widocznie Bohdana Zaleskiego z Bronisławem Zaleskim), jeśli dalej ma się na uwadze, że Polacy na obczyźnie jeden drugiemu dopomagają, wszyscy solidarnie postępują, to trzeba pobudkę Kraszewskiego uznać nietylko za naturalną, ale nawet z jego stanowiska sądząc, za wskazaną.

Oskarżenie twierdzi, iż Kraszewski powinien był wiedzieć, że doniesienia, w których pośredniczył, są dobru państwa niemieckiego groźne.

Na to trzeba odpowiedzieć, że Kraszewski nie jest pisarzem wojskowym. Twierdzeniu dalszemu, jako dla każdego było jasnem, iż wspomniane doniesienia są tajemnej natury, muszę się sprzeciwić stanowczo. Gdyby tak było, to dlaczegóż różnią się od siebie orzeczenia wojskowej ekspertyzy? Że Kraszewski nie jest pisarzem wojskowym, mógłbym tego łatwo dowieść, chociaż nie znam tak dokładnie jego dzieł, jak szanowna prokuratorya. Jego pisma wynoszące nie 200, lecz przeszło 600 tomów, nie mają ani jednego ustępu, któryby się zajmował sprawami wojskowemi.

Żądane przez tak zwaną redakcyę doniesienia nie ograniczały się wyłącznie tylko na rzeczy wojskowe. Adler wyszukał tylko listy, odnoszące się do komunikatów wojskowych. Redakcya żądała także i wiadomości bieżących, rozpraw o patentach i wynalazkach, bez wykluczenia wojskowych spraw. Na to może zastępstwo oskarżenia odpowiedzieć wskazaniem na wysokość honoraryów i na listy. Wysokość pobieranych honoraryów nie dowodzi w niczem winy mego klienta; nie dowodzi, że doniesienia szły na ręce rządu francuskiego. Tu nie należy sądzić wedle naszych niemieckich stosunków. Za granicą płacą inne zupełnie honorarya, niż nasze niemieckie redakcye, które wcale nie są rozrzutne. Taki Kraszewski mógł resztą otrzymywać bardzo wysokie honorarya.

Gdzie są dowody, że prace, które Kraszewski wysyłał na ręce Zaleskiego, nie były przeznaczone dla dzienników? Żadnych na to dowodów niema.

We wszystkie szczegóły listów dostarczonych przez Adlera wchodzić nie będę. Przyznaję, że jeżeli je kto z uprzedzeniem czyta, treść ich może mu wydać nieco podejrzaną. Kraszewski twierdzi, że wszystkie w listach przychodzące zwroty i upomnienia pochodzą od redakcyi. Temu trzeba dać wiarę; to samo też twierdzi orzeczenie, chociaż teraz p. prokurator (Trepplin) ku mojemu zdziwieniu przeciwne wyraża zapatrywanie, przypisując podsądnemu autorstwo tych uwag i upomnień. — Właśnie co do listu z dnia 17 lipca 1878, który ma zawierać największe poszlaki, twierdzi zgodnie oskarżenie z rzeczoznawcami, że „gruntowna, zawodowa krytyka, jak się ona przedstawia w 7 upomnieniach (*monita*), może pochodzić tylko od francuskiego oficera," co znaczy, że ta osobistość nie jest z Kraszewskim identyczną. Na to też nie potrzeba dowodu. Jednakowoż w tem leży niezbity dowód, że Kraszewski był tylko narzędziem, mechanicznym pośrednikiem doniesień. Sposób jego wyrażenia się: „żądają tego a tego" (*man verlangt das und das zu wissen*) pochodzi z niedostatecznej znajomości języka niemieckiego, co mu w śledztwie kilkakrotnie na niekorzyść wyszło. Tak samo należy oceniać podobne wyrażenia w listach, jak „*um Gotteswillen!*" (Dla Boga!), mające swoją przyczynę w właściwej Polakom ekscentryczności, którzy podobnych wyrazów przy lada jakiej sposobności używają. Okoliczność, że list pisany do Adlera z Florencyi nie ma żadnego podpisu, żadną miarą dowodu stanowić nie może, jakoby podsądny był świadomy winy.

Przechodzę do stosunku Kraszewskiego z Adlerem. I ten stosunek nie zawiera w sobie nic takiego, coby winy mego klienta mogło w czemkolwiek dowodzić. Kraszewski nie był dawniej tem, czem dziś jest: starcem złamanym i przygnębionym pod brzemieniem ciężkiego oskarżenia, podsądnym. Był on mężem, jak to podniósł p. prokurator, za którego dumnym był cały jego naród; mężem, którego przyjaźnią szczyciły się osoby najwyżej położone; mężem, który posiadał zaufanie głów koronowanych, który może się poszczycić ich przyjaźnią. Na jubileuszu w Krakowie składał mu cały naród hołd swego uwielbienia. Czyż można takiemu mężowi podsuwać brudne pobudki? Adler sam przyszedł do niego. Przebiegły i sprytny, umiał z nim nawiązać stosunki.

(Dokończenie nastąpi).

Ziemie Polskie.

Jedno z tygodniowych pism berlińskich *die Zukunft*, podaje jakoby treść *interview* korespondenta do niemieckich dzienników z jednym dygnitarzem Stolicy Św. i członkiem Śgo Kolegium, wspólnej z kardynałem Ledóchowskim narodowości. Wymyślona ta rozmowa, przypuszcza antagonizm osobisty, nieistniejący między dwoma kardynałami Polakami i podsuwa kardynałowi Czackiemu złośliwe insynuacye w sprawie rezygnacyi kardynała Ledóchowskiego ze stolicy arcybiskupiej Śgo Wojciecha.

Oto treść tych nieprawdopodobnych zwierzeń kard. Czackiego:

Rząd pruski bardzo źle robi, iż X. Ledóchowskiego nie ułaskawia i do Poznania nie przywraca. Przez to bowiem niepotrzebnie robi się z X. Ledóchowskiego męczennika za wiarę i narodowość, a więc świętego i kościelnego i narodowego. To tylko powiększa znaczenie i wpływ kardynała w całym świecie katolickim, a szczególniej papieża, który już mu nadał wpływowy urząd kuryalny, a gdy tak dalej męczeństwo X. Ledóchowskiego będzie wzrastało, natenczas stanie on się ulubionym i poszukiwanym doradcą Ojca śgo, i prefektem jakiej bardzo ważnej kongregacyi. Dalej jeszcze, choćby osadzony był w Poznaniu koadjutor lub zastępca X. Ledóchowskiego, dyecezanie tęskniliby za swoim męczennikiem biskupem, a nowy pasterz dyecezyi miałby przez to bardzo trudne i bezpłodne stanowisko.

Miasto tego radzi ów wrzekomy książę Kościoła ułaskawić i powrócić X. Ledóchowskiego do Poznania, wtedy z korony męczeńskiej listki wnet opadną, biskup ułaskawiony w dwójnasób będzie musiał być ostrożny w stosunkach do rządu, agresyi wszelkiej będzie się wystrzegał, a gdyby postępował inaczej, sam papież musiałby go złożyć z urzędu. To aureolę męczeńską i świętość narodową zdarłoby mu na zawsze ze skroni.

Jednakże mądry ów książę Kościoła prawi dalej korespondentowi, że X. Ledóchowski, jak był przyjaznym Prusakom na początku swego urzędowania, jak go wtedy ujęła grzeczność najwyższych kół berlińskich, zwłaszcza dam z tej sfery, tak zrobiłoby się i po ułaskawieniu, i X. Ledóchowski popadłby znowu w ten sam zapał pruski, a wtedy Polacy samiby go osądzili i wpływ jego między Polakami wziąłby koniec.

Mądrą tę naukę kończy ów ziomek nasz tak: Ręczę Panu, Prusy nie ryzykują nic przez ułaskawienie i przywrócenie, owszem mogą tylko na tem zyskać.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 maja.

Hr. Alfred Potocki wrócił już z podróży do Lwowa, gdzie ma dłuższy czas zabawić, zamierzając tylko wyjechać do Krakowa na posiedzenie Akademii Umiejętności.

— **Komisya dla spraw kolejowych**, obchodzących miasto nasze, a wybrana przez Radę miejską, odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta. Komisya przyjęła obszerny referat Prezydenta w tych sprawach, tudzież sprawozdanie z wszelkich w tym względzie poczynionych kroków. Uchwalono zgodnie z operatem wnieść petycyę do Koła poselskiego polskiego w Wiedniu i do ministerstwa handlu, żądającą stosownie do wniosku r. m. Dra F. Jakubowskiego, na wypadek przedłużenia przywileju kolei północnej, połączenia Krakowa z koleją Transwersalną mostem rzuconym na Zwierzyńcu, tudzież postarania się o budowę kolei, łączącej Kraków koleją Transwersalną na Lanckoronę, Kalwaryę z Wadowicami, Andrychowem, Kętami i Białą, (wniosek r. m. rektora Zolla.) Położono także nacisk w mającej się wysłać petycyi na wielką ważność kolei, łączącej Kraków, względnie Wieliczkę, z Dobrą, względnie Nowym Sączem, przerzynającej diagonalnie kolej transwersalną. Kolej ta bowiem, jak to już uznano powszechnie, ma wielkie strategiczne i handlowe znaczenie dla Krakowa, a jest najkrótszą linią prowadzącą do krajowych zdrojowisk podkarpackich.

— **Towarzystwo Tatrzańskie.** W dniach 3 i 17 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Tow. Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) wybrano komisyę do robót w Tatrach i Zakopanem, złożoną z pp. Eliasza, Łuszczkiewicza, X. Sutora, Świerza i Dra Zakrzewskiego; 2) odczytano pismo galicyjskiego Towarzystwa leśnego w sprawie ochrony kosodrzewiny i postanowiono dołożyć wszelkich starań przeciwko dowolnym uszkodzeniom tejże; 3) polecono prezydyum Towarzystwa wyrazić współczucie włoskiemu klubowi alpejskiemu w Turynie z powodu śmierci Selli, prezesa tegoż klubu i członka honorowego Tow. Tatrz.; 4) gospodarzem kasyna w Zakopanem mianowano na r. b. p. Pyzikowskiego; 5) imieniem komisyi statutowej zdawał p. Kieszkowski sprawę nad wnioskiem prof. Świerza względem odbywania walnych zgromadzeń w Zakopanem i przedłożył odpowiedni projekt do zmiany statutu, który przyjęto, nadto pozostawiono tę samą komisyę w celu rewizyi reszty §§ statutu; 6) uchwalono zwołać wiec w Zakopanem w drugą niedzielę m. sierpnia (10go) i temuż przedłożyć imieniem Wydziału proponowane zmiany statutu do poczynienia możliwych poprawek; 7) przyjęto do grona Tow. 7 nowych członków; 8) p. Kieszkowski poruszył sprawę kółek rolniczych i zaproponował zawiązanie takiegoż w Zakopanem; 9) prof. Świerz przedłożył imieniem Dr Doboszyńskiego wniosek wprowadzenia do Zakopanego zboża, które w najkrótszym czasie dojrzewa.

— **Wycieczka Stowarzyszenia Rękodzielników „Zgoda"** na Bielany powiodła się wczoraj zupełnie dobrze. Zabawie ochoczej, która przeciągnęła się do zmroku, sprzyjała prześliczna pogoda.

— **Dr Szlachtowski**, prezes Izby adwokackiej, zwołał zgromadzenie Izby adwokackiej na środę dnia 21 b. m. do sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym zgromadzenia jest wybór Prezesa Izby i Wydziału, prezeza i członków Senatu dyscyplinarnego, prokuratora i jego zastępcy, oraz egzaminatorów i mężów zaufania dla wymiaru podatku dochodowego.

— **Loterya fantowa** w szkole V na Kazimierzu, z której czysty dochód przeznaczyło grono nauczycieli na założenie biblioteki dla dzieci, odbyła się w dniu wczorajszym przy bardzo licznym udziale publiczności, między którą znajdował się Prezydent Weigel i bardzo wiele osób z inteligencyi. Z uznaniem podnieść musimy zasługę inicyatora tej praktycznej zabawy p. Bolesława Filińskiego, nauczyciela tej szkoły, i całego grona z dyrektorem p. Minikiem, który chociaż obarczony ciężką pracą, bo kierowaniem szkołą, przy której kilkunastu pracuje nauczycieli, nie cofnął się przed zadaniem jakie przedstawia każda loterya fantowa, lecz wraz z całem gronem nauczycieli, mając na oku cel pożyteczny dla młodzieży szkolnej, starał się o pomyślne osiągnięcie rezultatu. Na loteryę fantową przeważnie izraelici ofiarowali fanty i rozkupili losy, składając świadectwo solidaryzowania się z pożytecznym celem zabawy. Urządzający zaś zabawę, umieli uprzyjemnić ją rzeczywiście, przystroiwszy korytarz zielenią, lampionami, chorągiewkami, sale szkolne zaś zamieniwszy w namioty, w których nauczycielki i zaproszone panie wraz z nauczycielami wśród dźwięków muzyki wydawały wygrane fanty. Czystego dochodu blisko 300 zlr. przyniosła loterya.

— **Usiłowane samobójstwo.** Dzisiaj w południe p. Józef Laurenhardt, zastępca nauczyciela gimnazyum św. Anny, w mieszkaniu własnem pod L. 9 przy ulicy św. Anny, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu, od którego wystrzał jednę lufkę oderwał i nie trafił Laurenhardta. Pytany o przyczynę zamierzonego samobójstwa, odpowiada, „że to jego rzecz."

— **Wypadki z ogniem.** Wczoraj po południu w domu pod L. 5 przy ulicy Józefa na Kazimierzu zapaliły się sadze w kominie. Straż pożarna ogień stłumiła. Straż policyjna przybyła na miejsce. — Wieczorem zaś zapaliła się latarnia naftowa zawieszona na drzwiach jednego z szynków przy ulicy Długiej, lecz zaraz goście ogień zgasili.

— **Schwytany podpalacz.** Wczoraj został tu przez policyę przytrzymany Ludwik Józef Antoni Fechtner Wojtkiewicz, urodzony w Warszawie, a posiadający naturalizacyę francuską, jako poszukiwany przez poselstwo francuskie w Wiedniu za zbrodnię podpalenia i sprzeniewierzenia. Wojtkiewicza odstawiono do krakowskiego sądu karnego.

— **Rozdanie nagród** dla uczniów szkoły rzemieślniczej odbyło się wczoraj w Muzeum techniczno-przemysłowem po nabożeństwie odprawionem w kościele OO. Franciszkanów. Nagrody w książeczkach kasy Oszczędności rozdawał Prezydent miasta w towarzystwie r. m. rektora Zolla, r. m. p. Friedleina, dyrektora Muzeum p. Baranieckiego i inspektora p. Twaroga. Obecnymi byli także wszyscy przewodniczący popisowi, odbytemu w piątek, oraz majstrowie. — Nagrody wynosiły po 3 i 8 złr. dla 62 uczniów, prócz tego odczytano spis uczniów, którzy zasłużyli na pochwałę i promocyę. Prezydenta i radców miejskich powitał uczeń klasy V Chmielewski, dziękując za opiekowanie się tak gorliwe Rady miasta szkołą rzemieślniczą. Prezydent w dłuższej przemowie zachęcał uczniów do korzystania z nauki, odradzając należenie do tajnych stowarzyszeń, których ofiarą stał się niedawno jeden z uczniów IV klasy.

— **Na pomnik Józefa Szujskiego**, mający stanąć w Tarnowie, złożył na ręce p. Trzaskowskiego p. Horwath notaryusz w Chrzanowie 5 złr., p. T. 10 złr.

— **Lisko** 17 maja. Z kuryi większej własności zostali obrani członkami Rady pow. Liskiej: X. kan. Ludwik Praszałowicz proboszcz liski, właściciel dóbr Edmund Kraiński, Józef Jordan, August Rylski, Henryk hr. Konarski, Stanisław Swiejkowski, Józef Nanowski, Stanisław Czerkawski, pens. c. k. major Józef Łępkowski i Dr med. Zduń.

— **Z Cieszyńskiego** 17 maja. *(X. Y.)* „Towarzystwo polityczne ludowe w Cieszynie, przeciwko zawiązaniu którego *Gwiazdka Cieszyńska* od samego początku tak ostro występuje, rozwija szybko zbawienną działalność swoją. Przed kilką dniami wyszło drukiem sprawozdanie z pierwszego walnego zebrania, które się odbyło w dniu 19 kwietnia r. b. w sali Bazaru Cieszyńskiego w Cieszynie. Zawiera ono następujące punkta: 1) Czem jest i czego chce polityczne Towarzystwo ludowe. 2) Odezwę wydaną i rozesłaną z początkiem kwietnia r. b. 3) Przemówienie posła Jerzego Cienciały. 4) Przemówienie X. Franciszka Michejdy „O solidarności." 5) Liczbę członków, która obecnie przechodzi cyfrę stu. 6) Skład Wydziału, a w końcu 7) Dodatek zawierający ukonstytuowanie się Wydziału na posiedzeniu odbytem d. 26 kwietnia. W końcu zawiadamia o odbyciu się wiecu na d. 25 maja w Ustroniu, zapraszając zarazem do jak najliczniejszego w niem udziału. Sądzę, iż nie potrzebuję nawet zachęcać ludności polskiej na Szląsku, by się tłumnie nań zebrała, owszem, ona sama wiedziona poczuciem obowiązku, pospieszy z ochotą na miejsce zebrania, a tem samem zada kłam zarzutom podnoszonym przez *Gwiazdkę Cieszyńską*, a zmierzającym do podkopania bytu tej tak pożytecznej dla Polaków na Szląsku instytucyi."

— **Weteran z wojen Napoleońskich.** We wsi Koćmierzyce na Wołyniu w pobliżu Włodzimierza wołyńskiego zakończył w d. 5 b. m. długi żywot Ludwik Grzelak, b. wachmistrz pułku ułanów księcia Poniatowskiego. Jako 20-letni ochotnik, syn mieszczanina z Uściługa, wstąpił on do wojska w r. 1807 podczas szturmu Sandomierza. W dwa lata później cięty w głowę pałaszem w boju przez żołnierza austryackiego, otrzymał stopień wachmistrza. Grzelak odbył całą kampanię w r. 1812, w której odmroziwszy nogę, poddać się musiał amputacyi, a tem samem będąc niezdolnym do dalszej służby, opuścił szeregi. Wróciwszy w rodzinne strony, zajmował się, chociaż kaleka wspierający się na kuli, dozorowaniem tratew spławianych Bugiem, aż nareszcie w r. 1842 wziął go marszałek Z. jako rezydenta do Koćmierzyc, gdzie przebył lat 42, zachowując do ostatniej chwili przytomność umysłu. Ludwik Grzelak żył lat 97.

— **Zamach samobójczy młodej Rosyanki.** W d. 14 b. m. wieczorem o godz. 8 rzuciła się elegancko ubrana dziewczyna Zofia Judejewskaja w pobliżu „Aspernbrücke" w Wiedniu do Dunaju. Fale poniosły nieszczęśliwą aż pod „Radeckibrücke," gdzie kilka osób, które w okamgnieniu czółnem za nią pogoniły, wydobyły ją z wody i przeniesioną została do strażnicy pod „Aspernbrücke." Pierwszą pomoc dał młodej Rosyance bar. Mundy wraz z trzema członkami Towarzystwa ratunkowego. Następnie odstawiono ją do stacyi sanitarnej Towarzystwa, zaopatrzywszy ją w nowe suknie i bieliznę, i dopiero gdy przyszła do siebie, odwieziono ją w wozie ambulansowym do dyrekcyi policyi. Zofia Judejewskaja liczy lat 18; urodziła się w Odessie. Rodzice jej — ojciec kupiec izraelicki — posiadali dawniej wielki majątek, stracili jednak przy wybuchu zaburzeń antisemickich w r. 1882 całe mienie. Zofia, wtedy 16-letnia, wezwana przez krewnych, udała się do Moskwy, gdzie się uczyła śpiewu w konserwatoryum. Za radą nauczycielów swoich, ceniących wysoko jej talent, udała się w końcu lutego do Wiednia, aby się wydoskonalić w tamtejszym konserwatoryum. Młoda śpiewaczka, w pełnym rozkwicie oryentalnej piękności, przywiozła z sobą listy polecające do najpierwszych znakomitości muzycznych, lecz na prośbę jej o przyjęcie do konserwatoryum, odpowiedziano, że przed zakończeniem kursu przyjętą być nie może. Nie mając znajomych w Wiedniu, zamieszkała w hotelu w śródmieściu, który, zapłaciwszy czynsz, opuściła 16go marca i przeniosła się do prywatnego mieszkania na Leopoldstadzie, najęła fortepian i brała od metra lekcye śpiewu. Po miesiącu żalić się zaczęła, że jej rodzina nie przysyła przyrzeczonych zasiłków pieniężnych, a ponieważ na listy i telegramy nie nadchodziła odpowiedź, wyniosła się 1 maja z mieszkania, zostawszy winną 13 złr. Starała się o miejsce towarzyszki, ponieważ jednak mówiła tylko po rosyjsku i po francusku i źle po niemiecku, usiłowania jej były daremne. Udała się wreszcie do ambasady rosyjskiej po wsparcie, lecz jej odmówiono. W d. 1 maja przeniosła się do izdebki na 3 piętrze, lecz gdy jej tam po 3 dniach podano rachunek, rzekła: „to jest moja karta pogrzebowa," muszę przed nią uciec. Zapłaciła należytość w hotelu sprzedawszy część odzieży i wyszła za miasto. Po całodziennem wśród największej rozpaczy błąkaniu się po mieście, wieczorem powzięła postanowienie zakończenia swej nędzy. Po uratowaniu nieszczęśliwej, obecni katastrofie zebrali natychmiast składkę wynoszącą 20 złr., które jej wręczono.

— **Ruch kąpielowy.** Ostatnie listy wykazują, że w Karlsbadzie było na kuracyi 4475 osób, w Marienbadzie 688 osób.

— **Malowane dyamenty.** Turystów, zakupujących drogie kamienie w Paryżu, ostrzega jeden z dzienników londyńskich, aby się mieli na baczności przed podstępem używanym z powodzeniem przez jubilerów paryzkich. Po użyciu pewnego chemicznego preparatu, niższej wartości kamienie wyglądają jak brylanty pierwszej wody. Niedawno dwóch paryzkich jubilerów skazanych zostało na sześć miesięcy więzienia, za pomalowanie jakiegoś nędznego, żółtego dyamentu z Przylądka Dobrej Nadziei i sprzedanie go naiwnemu turyście. Ekspert, powołany przez sąd, zanurzył podobny dyament w infuzyi anilinowej i wobec sędziów zamienił go na brylant niesłychanej piękności. Inny jubiler, również był niepokojony przez sąd policyi poprawczej, za sprzedaż najczystszej wody pereł, zrobionych z naszyjnika ordynaryjnych, bez wartości pereł, które zanurzywszy w saletrzanie srebra, wysuszył potem na słońcu. Ofiarami tych oszustów bywają zawsze cudzoziemcy. Należy też zauważyć, że zwykle nadzwyczaj ostrożni przy kupnie dyamentów w swoim kraju, dziwną okazują niedbałość pod tym względem w Paryżu. Świetność wystaw jubilerskich w „Palais Royal" zdaje się oślepiać najlepszych znawców. Niewątpliwie, są i w „Palais Royal" uczciwi jubilerowie, lecz wiadomo, że są także i inni, którzy zbyt ostrożni, aby oszukiwać swoich rodaków, nie mają żadnych skrupułów względem cudzoziemców. Dla nich młoda para Anglików, odbywających podróż poślubną, lub amerykański turysta, są najlegalniejszą zdobyczą. Malowane kamienie przytem przez czas długi zachowują sztuczny blask, a kiedy ten zniknie, nareszcie turysta powraca do jubilera i żąda odmiany; ten naturalnie z oburzeniem odpowiada, że inne mu sprzedał kamienie. Jubilerowie, o których była mowa na początku, zbyt byli nieprzezorni, lecz długą przedtem cieszyli się bezkarnością. Z historyi tej, daje się wyciągnąć ta moralna nauka, że ci, co mają pieniądze do wydania w Paryżu na błyskotki, niech się udają do znanych z uczciwości, choć trochę droższych firm.

— **Przepowiednia meteorologiczna.** Dr. Wunsche z Inder-Erdmansdorf na Szląsku w jednym z dzienników rolniczych ogłosił program zmian atmosferycznych na całe lato tegoroczne. I tak zapowiada, że cały maj będzie ciepły i pogodny, pogoda zaś będzie przeplataną niewielkiemi deszczami z grzmotami i błyskawicami. Czerwiec będzie suchy aż do ostatnich dni i wtedy padać będą niewielkie deszcze. Początek lipca przynieść ma cokolwiek deszczów, poczem aż do dnia 23 trwać będzie niezmienna pogoda. W pierwszych dniach sierpnia niewielkie deszcze, a od 23 zacznie się czas słotny, który potrwa przez cały wrzesień.

— **Przyszły stan powietrza.** Podobnie jak w ubiegłym tygodniu podział ciśnienia powietrza jest bardzo równy, z czego wnosić można, że w najbliższych dniach trwać będzie spokojna jasna pogoda z wielkiem ciepłem.

Repertoar teatralny.

We wtorek 20go: *Ćwiartka papieru*, komedya w 3 aktach, W. Sardou. Piąty gościnny występ p. R. Żelazowskiego, artysty teatru lwowskiego.

We czwartek 22go: *Odette*, komedya w 5 aktach, W. Sardou.

W sobotę 24go: *Małek*, tragedya w 5 aktach, Karola Brzozowskiego; po raz pierwszy. Benefis i szósty gościnny występ p. R. Żelazowskiego.

W niedzielę 25go: *Małek*, tragedya w 5 aktach, K. Brzozowskiego; po raz drugi. Siódmy gościnny występ p. R. Żelazowskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 17go i 18go maja pogoda; term. d. 17go od 11·8 doszedł do 23·8 C. Dnia 18go od 10·0 do 29·5 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano d. 19go stan jego był 738·8 millim., term. 17·2 C.— Wiatr południowy.

— We wtorek d. 20go: *Krzyżowe dnie*. Ś. Bernardyna Sen.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Trzeci i czwarty występ p. R. Żelazowskiego odbył się wczoraj i onegdaj.

W sobotę w przepełnionym od góry do dołu teatrze dawano tragedyę Gutzkowa *Uriel Akosta*, w pięknem tłumaczeniu p. M. Bołoz Antoniewicza. Słynny ten utwór zanadto znanym jest publiczności z dość częstych w naszym teatrze przedstawień, abyśmy coś o nim mówić potrzebowali. — Znaną jest również doskonała gra w tej tragedyi naszego teraźniejszego gościa p. Żelazowskiego. Wypada nam tedy to tylko zaznaczyć, że i w roli Uriela spostrzedz się daje widoczny postęp w rozwoju talentu p. Żelazowskiego, talentu, który szybkim krokiem do doskonałości dąży. Publiczność też wynagradzała hojnie oklaskami i wywoływaniami artystę, który umie grą swoją rozczulać i wzruszać widzów do głębi.

Toż samo prawie dosłownie da się powiedzieć i o wczorajszej grze p. Żelazowskiego w roli Franciszka Moora w *Zbójcach*. Dorównywa on w niej najlepszym tej trudnej roli interpretatorom, chociaż gra ją oryginalnie, samodzielnie, nie naśladując nikogo. Słowem, że i ten występ p. Żelazowskiego był dlań tryumfem, chociaż mniej liczny kontyngens słuchaczy zgromadził się tym razem w teatrze. Tę ostatnią okoliczność przypisać należy głównie pięknej pogodzie majowej, wabiącej wszystkich do użycia świeżego powietrza; po części zaś temu, że *Zbójcy* są dramatem, często granym w Krakowie, a więc zanadto dobrze znanym publiczności.

Spodziewać się natomiast można, że jutrzejszy występ p. Żelazowskiego w roli Prospera Blocha w bardzo ładnej, a oddawna już tu niegranej komedyi Sardou *Ćwiartka papieru*, zapełni teatr szczelnie.

L. K.

Nr 20 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera: Till, o rzeczach jako przedmiotach praw prywatnych; Przegląd tygdniowy (O nowelli tabularnej — sprawozdanie Dra Bindera); Praktyka sądowa; Orzeczenia trybunału administracyjnego; Korespondencya (Dwie illustracye do projektu nowelli do §. 7 ord. adw.); Zapiski literackie; Józefat Zielonacki (wspomnienie pośmiertne); Wiadomości urzędowe.

Wystawa zabytków z epoki Jana Kochanowskiego.

W dalszym ciągu zaproszeń, przyobiecali nadesłać zabytki i dzieła sztuki z XVI w. na wystawę imienia Jana Kochanowskiego:

X. Kanonik Krukowski: Cztery obrazy Culmbacha, portrety Piotra z Poznania lekarza nadw. Zygmunta Augusta i Stanisława Sokołowskiego Dra Teologii, proboszcze kość. św. Floryana; karło renesansowe.

Jenerał Br. Ramberg: skrzynię wyprawową, rzeźbioną z XVI w., stół i krzesła z epoki odrodzenia, miedziane naczynia z maskaronami, kosztowności, hafty i tkaniny.

P. Umiński: zbroję i hełm z XVI w., rzeźby z kości słoniowej, herb na miedzi Zygmunta Augusta.

Rektor Zoll: Dyplomat z własnoręcznym podpisem i pieczęcią Batorego.

P. Mieczysław Kurnatowski: dwadzieścia sztuk autografów z pieczęciami podskarbich koronnych z czasów Batorego i królowej Anny; matrycę do medalu Batorego.

Akademia Umiejętności: portrety Stefana Batorego, Zygmunta I, Jerzego I Saskiego, męża Jagiellonki; mieszczańskie stroje na głowę, próbki posamonników krakowskich, złotogłów z trumny Sebastyana Lubomirskiego, makatę, basetlę i krzesła z epoki odrodzenia.

Wystawa obrazów Matejki w Wrocławiu.

W czwartkowym numerze *Schlesische Ztg* znajduje się obszerne sprawozdanie z obecnej Wystawy obrazów Matejki; podajemy je tu w streszczeniu przytaczając dosłownie najcharakterystyczniejsze ustępy. Ubolewając na wstępie, że mistrz polski tak rzadko pozwala dzieła swoje zagranicą wystawiać, mówi dalej recenzent: „Wystawione u nas w Wrocławiu obecnie obrazy: „Skarga," „Wernychora" i trzy portrety — dają nam poznać mistrza, który zapanował nad wielkim, prawdziwie historycznym stylem, tak jak tego chyba żaden z niemieckich malarzy do tej pory nie dokazał. Piloty, Werner a nawet i Jansen, mimo rozmaitych zalet, jakie ich talenta znamionują, są przecież tylko mistrzami *du milieu extérieur*, jak się dowcipnie wyraził o Flaubercie pewien krytyk francuski; co się zaś tyczy właściwego *milieu intérieur* to jest psychologicznego źródła wszelkiej ludzkiej działalności i objawów życia, to z pewnością o połowę nie wniknęli weń tak głęboko, jak twórca „Bitwy pod Grunwaldem," „Hołdu Pruskiego," „Zjazdu królów Jagiellonów pod Wiedniem," „Kazania Skargi" i „Wernyhory". Następuje szczegółowy opis „Kazania Skargi," przyczem podniesione jest z wielkiem zrozumieniem rzeczy znaczenie polityczne obrazu w chwili kiedy się pojawił w rok po wypadkach 1863 roku. W półtrzecia wieku po wielkim kaznodziei, mistrz Polski stawał się tłumaczem i kontynuatorem jego myśli, wskrzeszał w brzemiennej chwili jego natchnienie. Poczem zamyka sprawozdawca swoje uwagi nad obrazem temi słowy: „Co tak wysoko dzieło Matejki stawia ponad utworami takiego n. p. Brozika, któreby się tu jeszcze najprędzej ze strony czysto technicznej i kolorystycznej dały do pewnego stopnia porównać, to jest przewaga psychologicznego żywiołu, który tak potężnie oddziaływa na widza, tak bezwzględnie absorbuje jego uwagę, że dopiero po długiem rozpatrzeniu się w obrazie jesteśmy w stanie zdać sobie sprawę z niesłychanej wirtuozyi z jaką sprzeciwiające się na pozór barwy do najwdzięczniejszej harmonii dostrojone zostały. Dosyć jest przejść okiem całą skalę czerwonych odcieni, która w dywanach i materyach tak mistrzowsko jest przeprowadzona. Dyssonanse są tutaj tak cudownie rozwiązane, że wszystko w jednym czarującym akordzie się zespala i jednoczy. Wielu jest takich historycznych malarzy, którzyby obra-

ny temat i przedstawioną chwilę potrafili zdramatyzować, nie poprzestając na bogatej w postacie i kolorystyczne efekta ceremonialnej reprezentacyi? Z jaką to jednak ujmującą prostotą środków wszystkie te trudności są tu przez Matejkę pokonane!"

Dziękując następnie mistrzowi, że w zestawieniu z najznakomitszem dziełem swej młodości dał poznać równocześnie jeden z ostatnich swoich utworów: „Przepowiednia Wernyhory," zauważa recenzent, że „zupełne opanowanie środków artystycznych doprowadziło w tym obrazie Matejkę do uproszczenia techniki, *zur simplicirender Technik*, do szerszego pojęcia i traktowania przedmiotu. Temat jest z kazaniem Skargi spokrewniony; tak tu jak i tam przepowiedziany jest upadek Polski, ale podczas kiedy w pierwszym obrazie wykształcony Jezuita w wspaniałym i uroczyście przyozdobionym kościele przemawia do króla otoczonego dworskim orszakiem, to w drugim wieszcz Ukraiński, starzec z prostego ludu, głos swój przestrzegający na polu pod gołem niebem wobec pospolitych chłopów i wiejskiej dziatwy podnosi." Stósownie do tych okoliczności dostrojony jest cały kamerton przeciwstawionych sobie obrazów. „Wernyhorę przedstawił Matejko w pełni extatycznego uniesienia z prawą ręką wyciągniętą w michelangelowskiem skróceniu, podczas kiedy lewa zdaje się natchnione czoło jakby przed blaskiem objawienia ochronić... Naszem zdaniem potrafił artysta pojedyncze postacie słuchaczy, jako przedstawicieli rozmaitych klas społeczeństwa podnieść do wysokości typicznego znaczenia, a prorokowi samemu nadał charakter wzniosłości, który Mojżesza Michał-Anioła a jeszcze bardziej może rafaeliczne widzenie Ezechiela przypomina."

W portretach uderza przedewszystkiem wrocławskiego krytyka wszechwładne opanowanie technicznych środków, zgłębienie tajemnic wzajemnego oddziaływania światła i rozmaitych odcieni kolorów, przez co mistrz dochodzi do łudzącego uplastycznienia kształtów i wywołuje wrażenie, jak gdyby wokoło tych kształtów krążyło w rzeczy samej powietrze. Pouczającem wydało nam się przytoczyć to sprawozdanie obcego a przeto całkiem bezstronnego krytyka; zaiste życzyćby sobie tylko należało, ażeby w własnym kraju utwory Matejki tak zrozumiane i ocenione były. Kto wie czy Wystawa w Wrocławiu nie jest wskazówką, że należałoby mistrza naszego dać bliżej poznać w krajach północnych, to jest w Niemczech, a mianowicie w Berlinie i w Anglii?

Sprawy sądowe.

Oszustwo Bocheńskie.

Skład trybunału: Przewodniczący p. radca Ebner, assydenci pp. Federowicz i Wójcicki, protokolant p. Tomicki.

Ława przysięgłych: PP. Piątkowski, Feintuch, Kocipiński, Glixelli, Jachimowicz, Kochanowski, Kluger, Sapalski, Federgrün, Bannet, Maszczyński, Herting. Zastępcy: Wierzbicki i Wejrosta.

Zastępca prokuratora p. Feuermann.

Obrońcy: PP. Drowie Leon Eibenschütz, Zygmunt Eibenschütz, Klein, Markiewicz, Smolarski i Kopff.

Dziś rozpoczął się w tutejszym sądzie karnym olbrzymi proces, w którym zasiada na ławie oskarżonych 25 mężczyzn i 3 kobiety, przeważnie włościan, oskarżonych o zbrodnię oszustwa. Proces ten nie tyle budzi ciekawość treścią swoją, ile osobami oskarżonych, dowodzi bowiem rodzaju „oświaty ludowej" w powiecie Bocheńskim. Żmudna rozprawa potrwa najmniej tydzień, a o ogromie materyału dowodowego łatwo zrobić sobie wyobrażenie, gdy się zważy, że sam akt oskarżenia obejmuje około 70 arkuszy, powołuje kilkudziesięciu świadków i całe stosy dokumentów rozmaitych, mających stwierdzić winę 29 oskarżonych.

W ostatnich 2 latach pojawiły się w powiecie Bocheńskim oszustwa dokonywane przez włościan, głównie na szkodę Bocheńskiego Towarzystwa zaliczkowego i Bocheńskiej kasy Oszczędności, przez wyłudzanie pożyczek w różne sposoby oszukańcze. Jak sprawa obecna, tak i wiele spraw analogicznych w tutejszym sądzie już osądzonych i osądzić się mających, dowodzą, że zawiązały się w gminach powiatu Niepołomickiego i Bocheńskiego formalne szajki oszustów, które prawie sposobem zarobkowania, trudniły się wyłudzaniem oszukańczych pożyczek na szkodę instytucyj wyżej wymienionych, w sposób niemal podziw budzący, że przy manipulacyi tej umiano zastósować się do wszelkich wymogów i form zachowywanych przy udzielaniu kredytu i wywieść w pole przezorne instytucye, co rzuca niepocieszające światło na ludowych okolic, że posiada tyle zmysłu oszukańczego, że może się zdobyć na oszustwa, wymagające pewnego stopnia wyrafinowania i znajomości stosunków i urządzeń prawnych. Zadanie odkrycia tych oszustw było niełatwe, gdy na ich trop wpadnięto. Oskarżeni wypierali się wszyscy początkowo i dopiero pod naciskiem dowodów powoli prawie wszyscy przyznali się do winy.

W październiku 1882 r. w Towarzystwie zaliczkowem Bocheńskiem zgłosiło się trzech włościan o pożyczkę, zaopatrzonych w poświadczenia, że pożyczkę biorący i jego ręczyciele są właścicielami nieruchomości, w świadectwo stwierdzające ich identyczność, wystawione przez zwierzchność gminną i urząd parafialny. Gdy dyrektor wyraził powątpiewanie o autentyczności tych dokumentów z powodu zbyt młodego wieku pożyczającego — klienci uciekli z biura. Oczywiście wzbudziło to tem większe podejrzenie, stwierdzone tem, że dokumenta te rzeczywiście były fałszywe. Ponieważ Towarzystwo udzieliło więcej pożyczek na podobne dokumenta, przeto zarządzono ich sprawdzenie i przekonano się, że osoby dłużników, ręczycieli, jak i podpisanych na świadectwach były sfingowane! a jeżeli kiedy nazwiska wskazywały na osoby istniejące, to były to takie, które nigdy pożyczek nie zaciągały. W tym samym czasie zaprotestowano weksel jednego z klientów Towarzystwa i przekonano się, że podpisany na nim nigdy pożyczki nie zaciągał. Nie pozostawało nic innego, jak sprawę oddać w ręce sądu, w celu odkrycia i ukarania winnych.

Sprawa była niełatwą, gdyż pożyczki były zaciągane na nazwiska fikcyjne, lub na nazwiska osób trzecich, nie mogących żadnej podać wskazówki. Mimo to udało się sprawiedliwości wyszukać winnych i stawić ich przed sąd. Ujęto 29 oszustów, samych włościan, którym zarzucone są 42 fakty oszustwa, popełnione w różnych czasach, i to pewnemi grupami, tak, że jedni raz występują jako pożyczający, drugi raz jako ręczyciele pod cudzemi nazwiskami. Na czele tych przedsiębiorców stoją Ignacy, Franciszek i Jan Kostuchowie z Pierzchowa, dalej oskarżeni są Russoń, Mikuła, Stochel, dwaj Kowalscy, trzej Michalikowie z Pierzchowa, Lalik z Łapczycy, Chojnacki, Włodek, Gondek, Sobasa z Cichawy, Strach, Solarczyk, Włodarczyk, Rzepka z Moszczenicy, Pagacz z Sielca, Karczmarczyk z Podolan, Bednarski z Kunic, Kostuchowa i Cecugowa z Pierzchowa, i Lelikowa z Łapczycy, wszyscy włościanie, po większej części właściciele gruntowi, tudzież dwaj pisarze gminni Eichinger i Kukulski. Z tych Włodarczyk umarł przed ukończeniem sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Komitet likwidacyjny b. Zakładu kredytowego włościańskiego podaje niniejszem do wiadomości P. T. właścicieli asygnat kasowych tegoż Zakładu, że w myśl programu likwidacyjnego właściciele asygnat kasowych otrzymają:

a) 50% swojej należytości z góry i

b) asygnacyę na resztujących 50%, których wypłata nastąpi w miarę i w stosunku nagromadzonych funduszów z likwidacyi aktywów Zakładu; od tej kwoty opłacać będzie Zakład w likwidacyi prowizyę po 3 od sta rocznie aż do rozpoczęcia spłat na kapitał resztujący.

Wypłata pierwszych 50% nastąpi natychmiast po zawarciu ugody z właścicielem listów zastawnych i dłużnych b. Zakładu, co zdaniem naszem najpóźniej do końca czerwca b. r. nastąpić powinno.

Zarazem podajemy do wiadomości, iż prawie wszyscy właściciele asygnat przyjęli już proponowaną na Zgromadzeniu tychże ugodę w granicach powyższych i asygnaty swoje w tutejszych Instytucyach już deponowali. Tych zaś nielicznych P. T. Właścicieli asygnat, którzy dotąd tej formalności deponowania swych asygnat nie dopełnili, upraszamy celem uproszczenia manipulacyi, przyspieszenia wypłaty 50 procent zaliczki, aby do końca b. m. asygnaty w myśl ogłoszenia Zgromadzenia właścicieli asygnat w którymkolwiek z Banków tutejszych takowe złożyli.

We Lwowie dnia 14 maja 1884.

Komitet likwidacyjny b. Zakładu kredytowego włościańskiego

Fr. Zima. Marchwicki. Dr Zgórski.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica usposobienie przychylne. Żyto poszukiwane. Owies poszukiwany. Rzepak nominalnie. Hreczka popyt znaczny. Koniczyna bez popytu.

Lwów dnia 17 maja 1884.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica czerwona	złr.	9.50	10.25
„ biała	„	9.25	10.—
„ żółta	„	9.25	10.—
Żyto	„	7.50	8.25
Owies do nasienia	„	7.25	8.50
Owies obroczny	„	7.—	8.—
Jęczmień browarny	„	7.25	8.25
Jęczmień obroczny	„	6.50	7.25
Rzepak	„	13.—	14.—
Rzepak nowy	„	11.—	12.—
Groch celny do gotowania	„	7.—	10.50
Groch pastewny	„	5.50	6.80
Wyka do nasienia	„	6.75	7.25
Wyka obroczna	„	5.40	6.—
Bobik	„	6.50	7.—
Hreczka	„	8.—	9.50
Koniczyna czerwona	„	30.—	45.—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwedzka	„	90.—	—.—

Spirytus za 10,000 lt. prct złr. 32.50 33.—

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie do nasienia koniczynę czerwoną i białą, lucernę, tymotkę, groch „Victoria", biały, soczewicę, buraki pastewne i oryginalne Oberndorfskie, ząb koński. Zamówienia przyjmuje na koniczynę szwedzką, nasiona pastewne, jęczmień, owies, pszenicę, jarą, banatkę, maszyny rolnicze.

Bank Rolniczy podaje do wiadomości P. T. członków i interesowanych, iż z dniem 10 marca r. b. otwartą została Ajencya i magazyny zbożowe w Jarosławiu jak niemniej skład maszyn rolniczych.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo od miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie wynoszą:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent, z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen, z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolei przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Kraków dnia 19 maja. — Przyjechali:

HOTEL SASKI. Ks. W. Lubecki, hr. B. Stadnicka z Galicyi, Dr K. Mikuliński ze Lwowa, M. Fulda z Plauen, W. Massan z Granicy, K. Wróblewski z Radziwiłłowa, A. Skrzyński z Libuszy, J. Brzeziński z Łazan, F. Trzciński z Gdyczyna, Władysław i Wiktor Morawski z Odrzechowy, P. Sławiński z Kleczy, P. Grobner z Wiednia, J. Luhtenstern z Mistku, N. Makowiecki z Podola, St. Dąbska, K. Gaszyński z Kolos, L. Oraczewski z Morawicy, A. Noel z Ułaszkowa.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu."

Lipsk 19 maja. Trybunał skazał Kraszewskiego na trzy lata i sześć miesięcy więzienia w fortecy, a Hentscha na dziewięć lat więzienia w domu poprawy. — Kraszewski wysłuchał wyroku z wielkim spokojem i wniósł prośbę o ułaskawienie.

Cieszyn 19 maja. Starostwo bialskie odmówiło pozwolenia na odbycie zgromadzenia ludowego w Ustroniu pod gołem niebem, pod pozorem, że program zebrania mógłby zwiększyć wzburzenie istniejące między ludnością w sprawie dotychczasowego równouprawnienia językowego. Wniesiono rekurs do władzy krajowej. W razie nieuwzględnienia odbędzie się zgromadzenie w miejscu zamkniętem.

Wiedeń 19 maja. ⊙ Koło polskie zaproponuje rewizyę całego regulaminu Izby, a nie jednego tylko paragrafu, jak tego lewica zażądała.

Rzym 19 maja. *Moniteur de Rome* mówi: Mowa Gosslera w sejmie pruskim dowodzi, że rząd pruski nie pragnie przywrócenia pokoju religijnego.

Petersburg 17 maja (pocztą do granicy) Dziennik *Mosk. Wied.* oświadcza, że ma dokumenta w ręku, które dowodzą, że tajne stowarzyszenia polskie, które utrzymują stosunki z Kraszewskim, utworzyły związek międzynarodowy, aby Rosyę, Prusy i Austryę zburzyć i przywrócić Polskę, jako rzeczpospolitą federacyjną.

(Ks. Bismark nie spodziewał się, że Katkow pozwoli sobie takiej trawestacyi jego listu. Niewiadomo, komu teraz przypadnie zaszczyt odkrycia, że dziełem tych samych towarzystw — jest katastrofa na Krakatoa. *Przyp. Red.*).

Petersburg 19 maja. W kołach wojskowych utrzymują, że kontyngens rekrutów ma być znacznie powiększonym, co uzasadniają potrzebą wzmocnienia garnizonów na Kaukazie, w Turkestanie i nad granicą chińską.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 maja. Cesarz udzielił personalowi Stadtteatru, nie mającemu utrzymania, 1500 złr., a osobom ranionym przy pożarze 300 złr. zapomogi z prywatnej szkatuły.

Wiedeń 19 maja. Hr. Kalnoky i wielki podkomorzy Trauttmansdorff udali się wczoraj po południu do obozu cesarskiego do Budapesztu.

Stan zdrowia ks. Coburg pogorszył się znowu wskutek febry.

Wiedeń 19 maja. Roboty około murów Stadtheatru, mające na celu zapobiedz zawaleniu się, skończyły się już. Obecnie nie grozi niebezpieczeństwo zawalenia się. Policyjne przesłuchanie znajdującego się w areszcie cieśli, Pewnego, co do przyczyny wybuchu pożaru, trwa ciągle.

Arcyksiążę Wilhelm udzielił 400 złr. zapomogi personalowi Stadtheatru. Artysta Tyrolt przybył do dyrektora policyi w celu podziękowania za wspaniałą zapomogę cesarską.

Budapeszt 19-go maja. W Izbie niższej oświadczył przewodniczący, że jutro o godzinie 11 przed południem nastąpi uroczyste zamknięcie sejmu.

Budapeszt 19 maja. Sejm kroacki ze względu na zielone święta zwołanym zostanie dopiero z początkiem czerwca.

Nisz 19 maja. Wczoraj przed południem nastąpiło pierwsze zebranie się członków skupczyny w obecności ministrów pod przewodnictwem Zdrawkowicza. Zastanawiano się nad kandydatami do komisyi dla sprawdzenia wyborów. Ukonstytuowanie Izby nastąpi, skoro komisya ta spełni swe zadanie.

Madryt 19-go maja. Przed sądem wojennym w Badajoz rozpoczęła się rozprawa przeciw uczestnikom rozruchów w sierpniu zeszłego roku. Prokurator proponuje co do 153 oficerów i podoficerów, 21 kaprali i 4 osób cywilnych karę śmierci.

Petersburg 19 maja. *Gazeta Petersburska* wita nadzwyczaj sympatycznie i z serdecznością przechodzącą granicę zwykłej etykiety przybycie Ks. Wilhelma do Petersburga, które jest rękojmią, że przyjazne stosunki między Niemcami a Rosyą zapewnione są na wiele lat.

Z okazyi dzisiejszej uroczystości udzielono wielu osobom awansów i dekoracyj. Ks. Wilhelm zamianowany został szefem 85 wiborskiego pułku piechoty, który odtąd nosić będzie jego nazwisko.

Petersburg 19 maja. W południe wręczył ks. Wilhelm rosyjskiemu następcy tronu insygnia orderu czarnego orła, a następnie złożył następca tronu w kaplicy pałacu w obecności pary cesarskiej, książąt, członków rodziny cesarskiej i ciała dyplomatycznego przysięgę, że Cesarzowi i ojczyźnie będzie wiernym i że przestrzegać będzie porządku następstwa tronu. Podczas składania przysięgi zagrzmiało 301 wystrzałów działowych. Z kaplicy udał się orszak do sali św. Jerzego, gdzie następca tronu na sztandar pułku Kozaków, należących do swej gwardyi przybocznej, złożył wojskową przysięgę wierności. Rano złożył ks. Wilhelm wieniec na grobie Aleksandra II.

Petersburg 19 maja. Uroczystość ludowa na polu Marsowem odbyła się w najlepszym porządku. Publiczność powitała cesarza i następcę tronu, powracających w otwartym powozie do pałacu Aniczkowskiego, entuzyastycznemi owacyami. Domy i ulice około pałacu zimowego ozdobiono wspaniale. Wieczór miasto było świetnie iluminowane. W obu teatrach cesarskich odbyły się przedstawienia uroczyste.

Kursa. — Wiedeń 19-go maja 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 80·55. — 5% Renta papier. nieopodat. 95·90. — Renta srebr. 81 25. — Renta złota 101 85.— 6% Renta złota węgierska 122 60. — 4% Renta złota węgierska 92 02. — Losy z r. 1860 136 25. — Akcye Banku Austr. Węg. 853.— — Akcye kredyt. 316 20. — Londyn 121·95. — Napoleony 9 67. — Lombardy 143 30. Losy roku 1864 175·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 285·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 188 —. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 163·25.— Obligacye indemn. galicyjs. 101·—.— Losy prem. węgiersk. 116·25. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149 50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 182 75. — 6% Listy zast. hipot. 101·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 178·25. — Marki 59·65. — Ruble 123·75. — Dukaty 5·73 Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 19-go maja. — Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 19 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 —	124 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 25	59 85
Dukat ważny	5 68	5 78
20-frankówka	9 62	9 70
Imperyał ważny	9 88	9 98
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	101 50	102 50
4½% Pożyczka krajowa galicyj. z r. 1883	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 50	101 75
4% zast. Tow. kred. ziems.	92 50	94 —
4% „ „ „ II em.	86 25	87 25
5% zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	100 70
6% „ „ banku hipot.	101 50	102 50
6% dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
5% zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% zast. Banku hipote. gal. z prem. 10%	100 50	101 50
5% „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 25
5½ „ gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	97 50
7% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 50	100 75
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 [za 100 rubli]	98 25 r. k.	99 50 r. k.
4% listy likwidac. Królestwa Polsk. [za 100 rubli]	86 65 r. k.	87 50 r. k.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	286 —	288 —
„ „ Łwowsko-Czerniowieckiej „ 200	185 50	187 —
„ Banku hipot. we Lwowie „ 200	298 —	304 —
„ Banku gal. dla h. i p. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bieżącego kuponu obliczają się każdodz. w miarę terminu płatni.)

Wiedeń 17 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅗% Renta papierowa	80 50	80 65
4⅕% „ srebrna	81 10	81 25
4% „ złota	101 65	101 85
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 —	124 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	136 25	136 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 —	144 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 70	174 10
„ „ 1864 „ 50 „	173 50	174 —
Losy Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 40	100 90
Galicyjskie „ „	100 80	101 40
Morawskie „ „	105 50	106 50
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie 7½ „	100 50	101 25
Węgierskie „ „	101 50	102 —
Węgier. z klauz. 1867 „	100 75	101 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	142 50	143 —
6% Renta węgierska złota	122 50	122 70
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	102 50	103 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 —	114 30
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ austryackie . 80 „	239 50	240 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	317 20	317 50
„ „ węgierskie . 200 „	317 —	317 50
Depositen-Bank . 200 „	211 —	212 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	814 —	818 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	855 —	857 —
Unionbank . 100 „	108 75	109 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 50	149 —
Wied. Bankverein . 100 „	109 40	109 70
Akcye kolei.		
Alhrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	178 50	179 25

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	575 —	577 —
Elżbiety . 210 „ „	234 25	234 75
Linz-Budweis . 200 „ „	207 75	208 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	197 —	197 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2523	2528
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 25	208 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	286 —	286 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	149 50	150 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	187 75	188 —
Nordwest austr. . 200 „ „	182 25	182 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	193 —	193 50
Rudolfa . 200 „ „	181 —	181 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	178 25	178 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	317 —	317 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	144 —	144 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 25	250 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	172 75	173 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	163 25	163 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	174 75	175 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden-Credit Allg. złotem płatne	123 —	123 50
5% „ „ „ papier. . 32 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskie. . 18 „	98 —	99 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	100 50	101 50
6% Towarz. kred. „ . 36 „	98 50	99 —
5½% „ „ złote . 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 50	93 50
5% „ „ „ „	100 —	100 70
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 70
5% „ Bank. Hipot. lwow.	101 75	102 —
6% „ „ Włość. „	— —	— —
5% Bank austr.węg. (National.) w. a.	101 65	101 85
5% Szlasko-austr. Bod.-Credit-Anstalt	101 65	102 25
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden-Credit-Institut	102 —	102 40
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 80	100 30
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 75	99 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 75	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb, m. kon. „ 4½%	107 25	107 75
„ „ wal. austr. „	102 —	102 50
„ Mor.-Szlą. lin. 1871/72 5%	108 —	109 50
„ Poż. 14 milion. 1882 „	105 50	— —
„ Poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	105 50	105 75
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 20	90 40
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 —	101 25
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb . 200 „ „	100 10	100 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 50	98 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 25	101 75
„ III „ 1868 300 „ „	99 75	100 —
„ IV „ 1872 300 „ „	99 50	100 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 —	104 50
„ „ Lit. B 200 „ „	103 75	104 —
„ „ E. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „ „	— —	— —
„ Salzka. gut. zł. 300 „ „	123 —	123 50
Siedmiogrodzkie I . 200 „ „	97 90	98 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 50	188 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 40	145 80
„ „ . 200 złr. 5%	123 —	124 —
Theisbahn-Gesell. „ „	102 75	103 25
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	98 70	99 10
„ „ „ II Em. . 200 „ „	97 25	97 75
„ Nordost . 300 „ „	97 10	97 40
„ „ złotem . 200 „ „	121 —	121 50
„ Westbahn . 200 „ „	100 25	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. . złr. 100	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	127 80	128 20
„ Węgierskie . „ 100	116 80	117 20
3% „ Tureckie . fr. 400	21 —	21 50
Kredyotwe . złr. 100	176 75	177 25

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	41 50	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 —	116 —
Insbrucku „ 20	19 —	19 75
Keglewicha „ 10½	— —	— —
Krakowskie „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	44 —	44 50
Pałfy „ 42	38 75	39 25
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	55 —	— —
Salzburgskie „ 20	23 —	24 —
St. Genois „ 42	48 25	48 75
Stanisławowskie „ 20	23 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	130 —	132 —
4% „ „ 50	65 —	67 —
Waldsteina „ 21	28 75	29 25
Windischgrätza „ 21	38 60	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 73	5 75
20-frankówki	9 67	9 68
Imperyały rosyjskie	9 98	10 —
Funty szterl. angielskie	12 15	12 20
Liry tureckie złote	10 99	11 02
Marki niemieckie za 100 marek	59 65	59 70
Rubel papierowy za 100	123 75	124 25

Lwów 17 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	298 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 —	101 —
4% „ „ „ „	92 50	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 55	102 55
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indem. gal. 5% podat.	100 60	101 60
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 17 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 —
kupon	— —	— —
4% Listy likwioacyjne	— —	87 40
kupon	— —	185

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca D [illegible] *Józef Łakociński.*